

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Eleonora Zielińska, *Oceny prawnokarne przerywania ciąży. Studium porównawcze*, Warszawa 1986, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 395.

1. Książka Eleonory Zielińskiej jest w naszej literaturze, jak dotychczas, najobszerniejszym i najbardziej wszechstronnym opracowaniem na temat prawnej problematyki przerywania ciąży. Książka formalnie przynależy do literatury prawniczej, jednak jej lekturę należałoby zalecać zarówno prawnikom (nie tylko penalistom), jak i przedstawicielom innych nauk społecznych i medycznych zajmujących się tym zagadnieniem. Praca ta, o dość pokażnej objętości (ok. 25 arkuszy), składa się z 14 rozdziałów. Pierwsze osiem poświęca Autorka historii problemu od starożytności aż do czasów najnowszych. Aktualnej problematyce poświęcono następne sześć rozdziałów, w których poruszono zagadnienia następujące: reforma prawnej regulacji przerywania ciąży a prawa człowieka (w świetle konstytucji krajowych i regulacji ponadnarodowych); zasadnicze modele regulacji; przesłanki dopuszczalności przerywania ciąży w „modelu wskazań”, ograniczenie prawa kobiety do przerywania ciąży w modelu „zabiegów na żądanie”; problemy typizacji przestępstw przerywania ciąży; sztuczne poronienia po szerokiej legalizacji w świetle danych statystycznych, demografii, opinii publicznej oraz postępów w nauce. Pracę kończą zwięzłe wnioski.

Już sam wykaz tytułów rozdziałów świadczy o tym, że Autorka postanowiła potraktować temat kompleksowo i nie starała się ominąć tych obszarów, które miały dla badanej przez nią problematyki naprawdę istotne znaczenie. To kompleksowe, a nie tylko wąsko jurydyczne podejście do porównawczo ujmowanego tematu odzwierciedla skalę trudności dzieła, a tym samym ogrom pracy, jaką należało włożyć w wykonanie tak postawionego zadania. Autorka nie ulękła się tego wysiłku, w wyniku czego powstała praca będąca prawdziwą kopalnią materiału dla uważnego czytelnika interesującego się prawną problematyką przerywania ciąży, gdyż informacyjna warstwa pracy jest bardzo bogata.

Prawna problematyka przerywania ciąży należy do tych zagadnień, które można rozstrzygać w najrozmaitszy sposób, zależnie od postawy światopoglądowej autora i towarzyszącego jej systemu wartości. Biorąc to pod uwagę można osoby (i grupy) wypowiadające poglądy na ten temat podzielić w wielkim uproszczeniu na zwolenników podejścia restryktywnego i liberalnego, z najrozmaitszymi wariantami w obrębie obu tych orientacji, z pełną świadomością tego, że znajdzie-

---

<sup>1</sup> O znaczeniu tego rozróżnienia nie ma chyba potrzeby nikogo przekonywać zwłaszcza w Polsce, gdzie ścieranie się obu tych orientacji jest tak bardzo wyraźne i to nie tylko na polu nauki. Zob. choćby sprawozdanie z drugiego posiedzenia Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, Rada Narodowa, wyd. specjalne z 16 IV 1987 r. — wypowiedzi M. Giertycha (s. 12), Z. Cackowskiego (s. 13), J. Maciszewskiego (s. 17), J. Auleytnera (s. 18), S. Kwiatkowskiego (s. 20) i A. Rajkiewicza (s. 21).

nie punktu (granicy) pokazującego gdzie się kończy jedna orientacja, a zaczyna druga — byłoby niezmiernie trudne. Co do Autorki, to nie ulega wątpliwości, że jest ona zwolenniczką bardzo liberalnego traktowania dopuszczalności przerwania ciąży. Praca jej dostarcza wielu dalszych argumentów polskim przedstawicielom tej orientacji i to często argumentów ważkich, mało u nas spopularyzowanych, a nawet niezbyt znanych. Ponieważ autor niniejszej recenzji reprezentuje tę samą orientację, jest rzeczą oczywistą, że tę warstwę książki Eleonory Zielińskiej zaliczy do jej zalet. Inna rzecz, że Autorka dość starannie unika polemiki z poglądami zwolenników kierunku przeciwnego i tym samym jej książka ma charakter zdecydowanie bardziej „proliberalny” niż „antyrestryktywny”. Było to, być może, wynikiem tego, że „intencją autorki było przedstawienie w miarę wszechstronnego i obiektywnego ujęcia tematu, unikanie prezentowania własnych założeń aksjologicznych” (s. 8). Skoro takie było założenie, to brak polemiki jest zrozumiały. Powstaje jednak pytanie, czy ten temat można w ogóle ujmować nie odślaniając własnego systemu wartości? Chyba nie — i realizacja tego zamiaru Autorce się nie udało, gdyż w miarę lektury książki czytelnik, jeśli miał na ten temat wątpliwości, to pozbywa się ich całkownie. Pytanie o trafność takiego założenia jest więc pierwszym, które wypadło postawić Autorce.

Pytanie drugie brzmi: czy książka ta, zgodnie ze swoim tytułem dotyczy tylko „ocen prawno-karnych” w ujęciu porównawczym. Z pewnością nie. Jest to bowiem książka o prawnej problematyce dopuszczalności przerwania ciąży, która coraz częściej, zależnie od obowiązujących w danym kraju uregulowań, przestaje być problematyką czysto prawno-karną. Dopóki bowiem regułą jest karalny zakaz przerwania ciąży, a prawo albo nie przewiduje od niego żadnych wyjątków, albo też wyjątki bardzo nieznaczące, to wówczas jest to zachowanie będące w zasadzie przestępstwem, a przerwanie ciąży dopuszczalne przez prawo będziemy postrzegali w kategoriach kontratypu. Ale teraz (i to właśnie wykazuje Autorka) jest już w bardzo wielu państwach inaczej. Dopuszczalność przerwania ciąży staje się regułą, a zakaz prawny wyjątkiem. O dopuszczalności decyduje zaś coraz częściej nowe pojmowanie praw człowieka i wyrażająca je treść norm konstytucyjnych a szczegółową reglamentację dopuszczalności zawiera prawo administracyjne. Cała ewolucja prawnej regulacji polega przecież na jej „odpenalizowaniu” i przesunięciu punktu ciężkości na inne obszary prawa.

Gdy dodamy, że w książce nie pominięto problematyki społeczno-politycznej i medycznej, to tytuł okaże nam się zbyt skromny. Może on też sugerować czytelnikowi, że problematyka prawno-karna (zwłaszcza dogmatyczna) została w książce szczególnie rozbudowana, co byłoby mylące, gdyż wątek prawno-karny został utrzymany w granicach niezbędnych dla kompleksowo potraktowanego tematu.

Kolejne pytania dotyczą sposobu wykorzystania tego ogromnego materiału, jaki został zebrany, a także jego wyboru. Rzecz w tym, że w książce cały wywód historyczny zajmuje równo połowę objętości. Jest tam wiele cennego materiału, ale przez zbytne chyba nagromadzenie szczegółów książka jest w wielu miejscach trudno czytelna. Wydaje się, że przy większym zsyntetyzowaniu zawartych w niej informacji czytelnik uzyskałby jaśniejszy i łatwiejszy do utrwalenia w pamięci obraz tego, co Autorka chciałaby mu przekazać. Uwaga ta dotyczy zresztą nie tylko części historycznej. Może jeszcze bardziej dotyczy ona części „współczesnej”, w której wyłowienie syntetycznego obrazu sytuacji prawnej w określonym państwie, na tle ostatniej ewolucji istniejących w nim uregulowań i poglądów jest rzeczą dość trudną. Odnosi się to do obrazu sytuacji zarówno w innych państwach, jak i w Polsce. Co zaś się tyczy doboru materiału, to wydaje się, że nie zawsze dokonano tego najszcześliwiej. Mianowicie w części historycznej Autorka sięga aż do kultur przedchrześcijańskich (despotii wschodnich, Grecji i Rzymu), a następnie koncentruje się na chrześcijaństwie, a ściślej biorąc — wy-

łącznie na doktrynie katolickiej. Gdy zaś pisze o państwach współczesnych, to zajmuje się krajami europejskimi (kapitalistycznymi i socjalistycznymi) oraz USA. Państwa te należą do kręgu kultury chrześcijańskiej, ale nie wszystkie do katolickiej. Różny też jest w nich (i to bardzo) wpływ przekonań religijnych i struktur wyznaniowych na treść ocen prawnych, nie wspominając już o tym, że przekonania religijne w kwestii przerywania ciąży są w nich też nie takie same. Gdyby więc Autorka chciała być konsekwentna, to należałoby albo — omawiając państwa kapitalistyczne — ograniczyć się do państw czysto (lub w wyrażeniu przeważającym stopniu) katolickich, albo też przedstawić założenia doktrynalne innych wyznań chrześcijańskich, choćby miało to nastąpić kosztem pominięcia Asyrii i Babilonii. Ciekawe byłoby też, choćby krótkie, przedstawienie poglądów innych współczesnych religii niechrześcijańskich.

Wspomniano wyżej, że Autorka opowiada się zdecydowanie za liberalnym modelem dopuszczalności przerywania ciąży. Polską regulację nazywa słusznie jedną z najbardziej liberalnych na świecie. We wnioskach końcowych Autorka postuluje utrzymanie w Polsce istniejącego stanu i wydanie nowej ustawy, która by ten stan sankcjonowała, a zwłaszcza wprowadzała formalną dopuszczalność zabiegu na żądanie kobiety we wczesnej fazie ciąży (do 12 tygodnia). Proponuje dokładne uregulowanie problemu przerywania ciąży zaawansowanej oraz zgody rodziców lub opiekunów na zabieg w wypadku kobiety nieletniej lub umyślowo upośledzonej. Postuluje też słusznie wprowadzenie w Polsce tzw. klauzuli sumienia, umożliwiającej personelowi medycznemu generalną odmowę wykonania zabiegów ze względu na przekonania osobiste, z zastrzeżeniem wszakże, aby skorzystanie z tego prawa mogło być prawnie usankcjonowaną przeszkodą w zatrudnieniu na tych oddziałach zakładów służby zdrowia, które statutowo wykonują zabiegi przerywania ciąży. Jedna wszakże propozycja budzi istotne zastrzeżenia. Autorka chciałaby mianowicie wprowadzić obowiązkową dwufazową procedurę ubiegania się przez kobietę o przerywanie ciąży. Podczas pierwszej wizyty na lekarzu miałaby spoczywać m. in. ustawowy obowiązek podjęcia próby — niezależnie od informacji o ryzyku związanym z zabiegiem — odwiedzenia kobiety od zamiaru przerywania ciąży z innych powodów niż medyczne. Dopiero po 5 dniach od tej wizyty można by było ustalić termin ewentualnego zabiegu. Autorka pisze, że proponuje to wszystko nie dla utrudnienia dostępu do zabiegów, lecz dla stworzenia „warunków do tego, aby decyzja kobiety miała charakter w pełni świadomy i przemyślany” (s. 359). Zastanówmy się, czy aby na pewno w polskich — przynajmniej, że dość specyficznych warunkach — taka procedura nie utrudniałaby w wielu przypadkach dostępu do zabiegu. Wydaje się, że nawet bardzo, gdyż wprowadzanie takich „procedur — barier” musiałyby być odpowiednio wykorzystane przez bardzo aktywnych i niezmiernie ofensywnie działających zwolenników orientacji restryktywnej. Nie ułatwiłoby to życia kobietom, również tym, które podjęły decyzję „w pełni świadomą i przemyślaną” i byłaby to z pewnością jakaś wyraźna znacząca grupa przypadków. W innych przypadkach lekarz po prostu traktowałby tę próbę odwiedzenia od zamiaru formalnie i ten warunek stałby się w praktyce fikcją. W jeszcze innych byłyby on po prostu ignorowany z powodu materialnego zainteresowania lekarza. W sumie prowadziłyby to do tego, czego w wielu państwach (również i w Polsce w 1956 r.) chciano m. in. uniknąć liberalizując przepisy o dopuszczalności: w gorszej sytuacji znalazłaby się kobieta o niższym statusie społecznym i uboższa, a zamożniejsza szczególnego dyskomfortu i tak by nie zaznała. Tylko co wtedy musieli byśmy powiedzieć o gwarancjach równości wobec prawa?

Marek J. Lubelski, Jan M. Stanik, Leon Tyszkiewicz, *Wybrane zagadnienia psychologii dla prawników*, Warszawa 1986, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 358.

I. Istnienie wielorakich związków między prawem a psychologią nie wymaga już dzisiaj bliższego uzasadnienia. Nie ma także potrzeby podkreślać wzajemnych korzyści, jakie dla obu tych dyscyplin naukowych mogą płynąć z wzajemnej współpracy i z postępującego procesu zblżenia. Pozostawiając ocenę psychologicznych pożytków tej współpracy samym psychologom zauważyć należy, że z punktu widzenia nauki prawa potrzeba psychologicznej wiedzy o człowieku ujawnia się w szeregu dyscyplinach prawnych (prawo karne, cywilne, rodzinne, teoria prawa) i w każdej z nich rozpatrywana być może w kilku płaszczyznach (wykładni, stosowania oraz stanowienia prawa). Stąd od dłuższego już czasu nasuwała się potrzeba wydania takiego opracowania, które w przystępnej formie prezentowałoby węzłowe problemy współczesnej psychologii, istotne z punktu widzenia potrzeb prawa i na użytek tej dyscypliny wiedzy.

Recenzowana praca bez wątpienia potrzebie tej wychodzi naprzeciw, stanowiąc wartościową pozycję o niewątpliwych walorach poznawczych. Jak podkreślają Autorzy, adresowana jest głównie do prawników stosujących prawo, zwłaszcza zaś prawo sądowe, ale również przydatna być może dla psychologów pełniących funkcję biegłych sądowych<sup>1</sup>. Niewątpliwie sięgać się do niej będzie także w toku uniwersyteckich studiów prawnych oraz wszędzie tam, gdzie potrzeba rzetelnej wiedzy o człowieku oraz rozumnej refleksji nad jego złożoną naturą łączący się może z koniecznością podejmowania rozstrzygnięć dotyczących wartości dla człowieka bezcennych jak: życie, zdrowie, cześć, wolność, nietykalność cielesna itp.

Uwzględnienie wskazanych momentów wyznacza zakres rzeczowy recenzowanego opracowania. Autorzy koncentrują swoją uwagę w zasadzie na tej problematyce psychologicznej, którą zaliczyć można do szeroko rozumianej psychologii sądowej, a więc działu psychologii, który obejmuje całość zagadnień psychologicznym związanych z szeroko pojętym sądowym wymiarem sprawiedliwości. I tak po wprowadzeniu (rozdział I) przedstawiono w rozdziale II uwagi na temat roli psychologa jako uczestnika procesu stosowania prawa. Rozdz. III poświęcony został elementom psychologicznej wiedzy o człowieku, zaś rozdz. IV metodom badań psychologicznych (obserwacja, wywiad, eksperyment psychologiczny, testy). W rozdz. V omówione zostały wybrane problemy psychologii zeznań świadków, rozdziały VI, VII i VIII dotyczą ekspertyzy psychologicznej, kolejno w sprawach nieletnich, rodzinno-opiekuńczych i rozwodowych, w sprawach karnych osób dorosłych oraz z zakresu ubezpieczeń społecznych. Książkę zamykają rozważania poświęcone psychologicznym aspektom działalności resocjalizacyjnej. Już choćby rzut oka na powyższy spis rozdziałów świadczy o różnorodności i bogactwie poruszonych w pracy problemów. Ponieważ ramy recenzji nie pozwalają na pobieżne nawet przedstawienie wszystkich interesujących kwestii poniższe uwagi z konieczności mieć będą charakter wybiórczy.

II. W płaszczyźnie ogólnych wrażeń, jakie nasuwa lektura recenzowanej pracy godna podkreślenia jest przede wszystkim powściągliwość Autorów, a nawet krytycyzm w ocenie tego „co pewne i ściśle” w psychologii na użytek szeroko

<sup>1</sup> W szczególności chodzi tu o te fragmenty recenzowanej pracy, w których podkreśla się takie kwestia, jak: granice kompetencji biegłego (s. 280-283; karnoprosesowe aspekty działalności biegłego psychologa (s. 15 i n.), problem tajemnicy zawodowej psychologa (s. 37) i inne.

rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Chodzi tu zarówno o aspekt rzeczowy dotyczący pewności i ścisłości ustaleń psychologicznych w płaszczyźnie zasad funkcjonowania ludzkiej psychiki, jak i o kwestie metodologiczne związane ze spójnością przyjmowanych założeń badawczych i stosowanych technik pomiaru, komunikatywnością psychologicznej aparatury pojęciowej, rzetelnością syntez uogólniających budowanych na podstawie wyników badań itp. Jak się bowiem zdaje, w tym samym stopniu przesadzony jest pogląd, że funkcjonowanie ludzkiej psychiki jest powszechnie znane i nie wymaga „wiadomości specjalnych”<sup>2</sup>, co oczekiwanie, że psychologia dostarczy pełnej i ścisłej wiedzy o człowieku dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości. Osiągnięcie tego celu nie jest możliwe nie tylko dlatego, że posiadana przez naukę wiedza o człowieku jest w istocie rzeczy wciąż skromna, ale także z tego względu, że potrzeba indywidualizacji rozstrzygnięć w procesie wymiaru sprawiedliwości wymaga raczej zindywidualizowanej wiedzy diagnostycznej aniżeli ogólnych wiadomości na temat procesów i mechanizmów psychicznych człowieka. Psychologiczna działalność diagnostyczna musi jednak opierać się na określonych założeniach, wykorzystując aparaturę pojęciową oraz narzędzia badawcze przyjętej koncepcji teoretycznej. Wymaganie to, oczywiście z punktu widzenia metodologicznego, nie przesądza jeszcze sarnu przez się o praktycznej użyteczności wszelkich badań diagnostycznych. Wręcz przeciwnie, istniejąca w psychologii mozaika różnych koncepcji teoretycznych (np. teorii osobowości) znacznie utrudnia orientację w rzeczywistej wartości uzyskanych wyników i nastęrcza niekiedy organowi procesowemu poważnych trudności przy ocenie dowodu z opinii biegłego psychologa. W tym kontekście słusznie M. Lubelski wskazuje na fakt, iż koncepcje osobowości poparte narzędziami pomiaru (testami) przybierają czasami niebezpieczne cechy obiektywności. Mania liczb pozwala na manipulowanie nimi, wywoływanie efektu pewności i ścisłości ustaleń. Magii tej ulegają nie tylko ludzie nie obeznani z psychologią, ale i sami badacze (s. 272). Ten stan rzeczy — jak podkreśla w innym miejscu L. Tyszkiewicz — wpływa niekorzystnie na praktyczne walory dorobku psychologii i jej rolę usługową wobec różnych dziedzin życia, w tym także na praktykę stosowania prawa (s. 8). Świadomi tych niedostatków i związanych z nimi zagrożeń, formułują Autorzy (J. Stanik) kilka wskazań pod adresem psychologicznej praktyki diagnostycznej. Wypływają one z krytycznej oceny poziomu opiniodawstwa psychologicznego w sądownictwie, a w szczególności z obserwowanych w praktyce orzeczniczej wad i błędów. I tak z faktu, iż metody diagnostyczne opierają się na różnych koncepcjach osobowości wynika postulat, „aby przy opisywaniu i interpretowaniu wyników posługiwać się terminologią przystającą do języka całej diagnozy czy ekspertyzy psychologicznej” (s. 155). Komunikatywność terminologii psychologicznej używanej w opiniach oraz spójność argumentacji empirycznej z wnioskami w nich zawartymi stanowi z kolei niezbędną przesłankę jasności całej opinii sądowo-psychologicznej. Wymagalne to ma istotne znaczenie z punktu widzenia wartości dowodowej opinii, która jako dowód w sprawie winna — zgodnie z brzmieniem art. 182 k.p.k. — odznaczać się zasadnością, spójnością i komunikatywnością (art. 155, 163).

Położenie akcentu na kwestię procesowych wymagań opinii sądowo-psychologicznych skłania do odnotowania jeszcze jednej kwestii ogólnej. Chodzi mianowicie o podnoszoną wielokrotnie w recenzowanej książce sprawę granic kompetencji biegłego, a zwłaszcza problem ścisłego związania przedstawianych w opinii treści z zadaniami zakreślonymi przez sąd. Nie wnikając tu w sporną w istocie rzeczy kwestię, czy i na ile biegły może wypowiadać się co do oceny prawnej spostrzeżonych przez siebie faktów i dokonanych specjalistycznych ustaleń<sup>3</sup>, na-

<sup>2</sup> For. wyrok SN z 19 II 1974 r., II KR 239/73; OSNKW 1974, nr 78, poz. 144.

<sup>3</sup> W tej kwestii por. bliżej C. Cieślak, w: M. Cieślak, K. Spett, W. Wolter, *Psychiatria tu procesie karnym*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 411.

leży z uznaniem odnieść się do faktu, iż w niniejszym opracowaniu Autorzy wyraźnie rozgraniczają uprawnienia sądu i biegłego psychologa, przyznając temu ostatniemu prawo do wypowiedzi jedynie w granicach posiadanych przez niego „wiadomości specjalnych” (s. 280 i n., 150, 160 i n.). Ten rygoryzm interpretacyjny jest uzasadniony nie tylko wyraźnym brzmieniem ustawy (art. 176 § 1 k.p.k.), ale także racjami związanymi z potrzebą zabezpieczenia fachowości i nieprzekraczalności granic własnej kompetencji biegłego. Pokusa wypowiedzania się przez biegłego poza granicami własnej kompetencji szczególnie ostro rysuje się natomiast w przypadku biegłego psychologa, gdyż zjawiska i stany psychiczne, o które tu chodzi, interesują wymiar sprawiedliwości pod kątem widzenia ich ocen i konsekwencji prawnych, zaś sformułowanie opinii w oderwaniu od brzmienia obowiązujących przepisów nie zawsze jest możliwe<sup>4</sup>.

III. Co się tyczy szczegółowych zagadnień psychologicznych omawianych w pracy, to zwrócić należy uwagę na kwestie mające szczególne znaczenie z punktu widzenia praktyki wymiaru sprawiedliwości. Chodzi tu zwłaszcza o psychologiczną problematykę osobowości, kompleks zagadnień związanych z psychologią zeznań świadków oraz aspekty psychologiczne działalności resocjalizacyjnej.

1. Osobowości sprawcy przestępstwa Autorzy nie poświęcają odrębnego rozdziału, aczkolwiek problematyka ta przewija się dosyć obszernie w kilku miejscach pracy (zwłaszcza na s. 93 - 101, 241 i n., 271 - 280, 284 i n.) i należy bez wątpienia do centralnych zagadnień współczesnej psychologii. Zainteresowanie nią pogłębia fakt, iż w psychologicznej wiedzy o osobowości człowieka prawo pokłada nadzieję na wyjaśnienie genezy określonych zachowań (przede wszystkim zachowań przestępczych), jak i na uzyskanie swoistych „recept” dla podjęcia określonych działań korekcyjnomodyfikacyjnych. Że oczekiwania te są w dużej mierze „na wyrost” wykazano już przekonywająco przy innej okazji<sup>5</sup>. Autorom, recenzowanej pracy przypada natomiast ta niewątpliwa zasługa, że kompetentnie wskazali na całą złożoność tej problematyki i jej specjalistyczny, jakże często odbiegający od potocznych wyobrażeń, charakter. Z tego punktu widzenia odnotowania wymagają w tym miejscu dwie kwestie szczegółowe. Po pierwsze — że w psychologii nie ma jednolitości poglądów co do pojęcia „osobowości” (wręcz można powiedzieć, że ile autorów, tyle poglądów). W tym stanie rzeczy operowanie tym pojęciem winno zawsze wskazywać w jakim używa się go znaczeniu, a więc o jaką koncepcję teoretyczną chodzi. Po drugie — że w stosowanym na użytek wymiaru sprawiedliwości ujęciu osobowości (głównie w sądowej diagnostyce psychologicznej) poziom intelektualny, motywacja, emocje, typ temperamentu, właściwości procesów percepcyjnych, pragnienia i dążenia należą do tych podstawowych wymiarów osobowości, które zawsze winny być brane pod uwagę niezależnie od tego jakiej teorii jest się zwolennikiem (s. 273 i n.).

2. Z tym wiąże się kwestia psychologicznych uwarunkowań wiarygodności zeznań świadków. Rzecz w tym, że wśród czynników psychologicznych wpływających na jakość zeznań, a tym samym na ich wartość dowodową istotną rolę odgrywają właściwości podmiotu spostrzegającego. Jest już dziś poza sporem, że przyczyn deformacji w treści zeznań świadka szukać niekiedy należy nie w jego „skłonnościach do mówienia nieprawdy”, lecz w indywidualnych cechach procesów poznawczych (spozstrzeganie, uwaga, myślenie, pamięć) i emocjonalnych (zrównoważenie emocjonalne, odporność na stres), właściwościach osobowości (kompleksy,

<sup>4</sup> Por. analizę tego problemu na tle dowodu biegłego psychiatry przedstawioną przez M. Cieślaka (M. Cieślak, K. Spett, W. Wolter, *Psychiatria*, s. 411-412).

<sup>5</sup> Por. A. Gaberle, *Osobowość a przestępstwo w kryminologii polskiej (podstawowe problemy)*, Problemy Kryminologii 1981, nr 150, s. 215.

kompensacje, mechanizmy obronne, podatność na sugestie) oraz w postawach (wobec zdarzeń, ludzi) — (s. 170 i n.). Samo zagadnienie psychologicznych uwarunkowań rezultatów zeznań świadków jest zresztą bardzo złożone i rozpatrywane być może w kilku płaszczyznach. Zdaniem Autorów pracy w psychologicznej analizie zeznań świadków i ocenie podstaw ich wiarygodności należy uwzględnić obok elementów wskazanych powyżej również właściwości obiektu percepcji, powiązania funkcjonalne jakie zachodzą pomiędzy osobą spostrzegającą zdarzenie a jej konkretną sytuacją w tym czasie, upływ czasu między spostrzeżonym zdarzeniem a składaniem zeznań oraz czynniki wchodzące w zakres sytuacji zbierania zeznań i sposobów przesłuchania (s. 170-180). W każdej z tych grup zagadnień występują określone prawidłowości psychologiczne, które mogą wyjaśnić zarówno prawidłowe jak i zdeformowane skutki spostrzeżeń.

3. Uwzględnienie aspektów psychologicznych w działalności resocjalizacyjnej prowadzi Autorów (J. Stanik) do wniosku, że punktem wyjścia praktyki resocjalizacyjnej winno być dokładne rozpoznanie osobowości sprawcy już na etapie sądowego rozpoznania sprawy (s. 311). Ten mający również normatywne zakotwiczenie postulat (art. 50 k.k.) zasługuje ze wszechmiar na poparcie. Rzecz w tym, że racjonalna jego realizacja mogłaby niekiedy uchronić przed karą pozbawienia wolności te osoby, które resocjalizacji nie wymagają. Co więcej, mogłaby nie dopuścić do demoralizacyjnego wpływu zakładu karnego na osoby u których asocjalność nie została stwierdzona. Nie szokuje już bowiem dzisiaj spostrzeżenie — akcentowane tak mocno w recenzowanej pracy — że warunki trwałej izolacji więziennej nie stanowią dogodnej sytuacji dla realizacji celów resocjalizacyjnych (s. 320, 323 i n.)<sup>6</sup>. Poważnie rzecz całą ujmując trudno wszakże pogodzić główny cel kary pozbawienia wolności, jakim jest sprawienie sprawcy dolegliwości (funkcja odpłaty) z istotą procesu resocjalizacji, który — jak stwierdzają Autorzy — „aby mógł być realizowany efektywnie, musi przebiegać w psychologicznie dogodnych warunkach” (s. 320).

W zakończeniu raz jeszcze wypada powrócić do ocen wyrażonych na wstępie. Czytelnik otrzymał pracę ciekawą i interesującą, a co najważniejsze, wychodzącą naprzeciw zapotrzebowaniom społecznym i wypełniającą istotną lukę w naszym piśmiennictwie prawniczym.

*Stanisław Cora*

Mieczysław Goettel, *Majątek odrębny małżonków*, Szczytno 1986, Wydawnictwo WSO MSW, ss. 347.

I. Temat, który podjął Autor w swej monografii, należy do problematyki stosunków majątkowych między małżonkami, mającej już u nas bogatą literaturę. Oprócz wielu artykułów, a także monografii dotyczących tych zagadnień, wymienić należy obszernie przedstawienie stosunków majątkowych małżonków zawarte w *Systemie prawa rodzinnego i opiekuńczego*, Ossolineum 1985.

Stosunki majątkowe małżonków odgrywają istotną rolę dla funkcjonowania rodziny stanowiąc jej zaplecze ekonomiczne. Mogłoby to przemawiać za podejmowaniem dalszych opracowań z zakresu stosunków majątkowych rodziny. Analizowanie tak przebadanego tematu niesie ze sobą niebezpieczeństwo powtarzania

<sup>8</sup> Wskazuje na to także A. Gaberle, *ibidem*, s. 219 i n.

rzeczy znanych. Czy Autorowi udało się go uniknąć, zwłaszcza że monografia ukazuje się w niedługim czasie po obszernych opracowaniach problematyki stosunków majątkowych małżonków — odpowiedź na to pytanie stanowi również jedno z zadań niniejszej recenzji.

Tytuł monografii wywołuje poważne zastrzeżenia. W k.r.o. użyty jest termin „majątek odrębny małżonka”, można też mówić o „majątkach odrębnych małżonków”, nie można natomiast — przynajmniej w odniesieniu do spraw analizowanych przez Autora — używać sformułowania „majątek odrębny małżonków”.

Praca, oprócz wstępu i zakończenia, podzielona została na 10 rozdziałów: 1. Majątek odrębny — zagadnienia ogólne, 2. Zarys rozwoju historycznego instytucji majątku odrębnego. 3. Przegląd uregulowań prawnych w zakresie majątku odrębnego w niektórych ustawodawstwach europejskich, 4. Składniki majątku odrębnego ze względu na czas i sposób nabycia, 5. Składniki majątku odrębnego ze względu na przeznaczenie, 6. Składniki majątku odrębnego ze względu na charakter. 7. Przedmioty szczególne jako składniki majątku odrębnego, 8. Majątek odrębny w systemie umownych ustrojów majątkowych, 9. Zarząd oraz odpowiedzialność majątkiem odrębnym, 10. Majątek odrębny a majątek wspólny.

II. Walorem pracy jest szerokie przedstawienie składników majątku odrębnego. Cenne są zwłaszcza obszerne uwagi na temat przedmiotów służących do wykonywania zawodu i przedmiotów uzyskanych z tytułu nagrody za osobiste osiągnięcia jednego z małżonków. Pozytywnie oceniam także rozważania Autora na temat przedmiotów uzyskanych z tytułu odszkodowania i zadośćuczynienia. Za w pełni uzasadniony należy uznać wywód (s. 201 - 204), iż wszystkim przedmiotom należnym z tytułu odszkodowania lub zadośćuczynienia trzeba nadać jednolity charakter i zaliczać je do majątku odrębnego. Przekonują także pogłębione rozważania dotyczące roszczeń odszkodowawczych dochodzonych na innych podstawach, niż odpowiedzialność za czyny niedozwolone (ustawa z 12 VI 1975 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadku przy pracy, akty prawne dotyczące szczególnych kategorii zawodowych, świadczenia o charakterze ubezpieczeniowym). Należy zaaprobować końcowy wniosek Autora w tej części opracowania, zgodnie z którym wskazane wyżej świadczenia przysługujące pokrzywdzonemu na podstawie ustaw szczególnych, należy traktować — biorąc pod uwagę zbliżony charakter i pełnioną funkcję — w podobny sposób, jak świadczenia odszkodowawcze przyznane na podstawie przepisów k.c.

III. Recenzowanej pracy postawić można kilka zarzutów i to o charakterze podstawowym. Przede wszystkim trudno jest odczytać jakąś generalną myśl, wokół której koncentrowałyby się rozważania prowadzone w pracy. Trudno bowiem uznać, aby było nią stwierdzenie, które Autor przyjmuje jako jedno z głównych założeń pracy, iż „majątkiem odrębnym małżonka jest ogół przedmiotów nie objętych wspólnością w ramach obowiązującego małżonków ustroju majątkowego” (s. 7), gdyż stanowi to powtórzenie art. 31 zd. 2 k.r.o.

Praca zawiera wiele powtórzeń. I tak szereg zagadnień omawianych w pierwszym ogólnym rozdziale pracy jest jeszcze analizowanych w dalszych rozdziałach (przykładowo: s. 15 i rozdział IV). Rozwiązania obowiązujące w obcych systemach prawnych są prezentowane wielokrotnie najpierw w rozdziale III (prawno-porównawczym), a następnie przy analizie szczegółowych zagadnień na tle prawa polskiego.

Pewne fragmenty opracowania można uznać za niepotrzebne, a użyteczność dalszych jest bardzo ograniczona. Stwierdzenie powyższe dotyczy przede wszystkim części historycznej (42 strony), w której przedstawiono instytucję majątku odrębnego od czasów starożytnych. Wydaje się, że prezentacja rozwiązań np. sta-

rożytnego prawa greckiego, hetyckiego, frankońskiego czy Rusi Kijowskiej niewiele wnosi do wyjaśnienia instytucji majątku odrębnego na tle prawa polskiego. Część historyczna dotycząca kształtowania się prawa polskiego jest nadmiernie obszerna.

Systemy prawne poszczególnych państw obcych przedstawione zostały sprawozdawczo — kolejno według państw, a nie kompleksowo według problemów. Ten ostatni sposób pozwoliłby zapewne uniknąć rozwlekłości (85 stron), a jednocześnie umożliwiłby sformułowanie uogólniających, nadających tej części pracy walor naukowy wniosków.

Przy analizie szeregu problemów Autor ograniczył się do przedstawienia poglądów reprezentowanych w doktrynie i aprobaty jednego z nich, bez poszerzonej własnej argumentacji. Dotyczy to nie tylko kwestii mających — z uwagi na tematykę pracy — marginalne znaczenie (np. pojęcie umowy majątkowej małżeńskiej — s. 247 - 248; kwalifikacja umowy przekazania gospodarstwa rolnego w zamian za rentę — s. 237 - 241), ale także spraw wcale nie o drugorzędnym znaczeniu, np. kwalifikacji praw poza ramami ustrojów majątkowych (s. 36 - 37, 234 - 236), przesunięć między majątkami małżonków (s. 294 - 303), czy też zarządu majątkiem odrębnym (s. 260 - 262).

Autor poprzestał w pracy na zasygnalizowaniu problematyki praw majątkowych wyodrębnionych z ram ustrojów majątkowych (prawo najmu lokalu mieszkalnego, spółdzielcze prawo do lokalu). Nie podjął jednak wątku, który z uwagi na tytuł pracy był niezbędny, a mianowicie: czy wspomniane prawa stanowią składnik (drugiego) majątku odrębnego małżonka. Z tego też względu trudno się zgodzić z twierdzeniem Autora (s. 25), iż o majątku odrębnym można mówić tylko w ramach ustroju wspólności majątkowej. Tymczasem uznanie ww. praw za składniki majątku odrębnego powoduje, że z majątkiem odrębnym mamy do czynienia także w ramach ustroju rozdzielności majątkowej.

IV. Chciałbym także wskazać na dostrzeżone błędy merytoryczne. Nieprawdziwe jest stwierdzenie Autora, że w Szwajcarii obowiązuje na wzór prawa RFN ustrój podziału dorobku (s. 88). Do końca 1987 r. ustrojem ustawowym w Szwajcarii był ustrój połączenia majątków (Güterverbundung), a od 1 I 1988 jest nim ustrój udziału w dorobku (Errungenschaftsbeteiligung) stanowiący wyraz krytycznych przemyśleń nad ustrojem wspólnoty zysków i starający się uniknąć błędów rozwiązania zachodnoniemieckiego.

Nie można sytuacji, w jakiej znajduje się znalazca czy też osoba, na której korzyść biegnie termin zasiedzenia, określać mianem ekspektatywy (s. 127). Nie uważa się bowiem za ekspektatywę tych sytuacji, w których nabycie prawa "podmiotowego zależy wyłącznie od wolnej decyzji poprzednio uprawnionego podmiotu.

Nieprawdziwe jest twierdzenie, iż w doktrynie RFN ustrój wspólności majątkowej ocenia się jako najbardziej korzystny dla małżeństwa (s. 119). Wręcz przeciwnie — ustrój ten nie znajduje tam wielu zwolenników<sup>1</sup> o czym świadczy najlepiej przyjęcie przez ustawodawcę ustroju wspólnoty zysków jako ustawowego.

V. Recenzja jest także okazją do krytycznej oceny niektórych poglądów zaprezentowanych przez Autora monografii.

Trudno zaakceptować przedstawioną definicję majątku odrębnego jako kategorii przedmiotów, których przeznaczeniem jest zabezpieczenie ściśle indywidualnego interesu każdego z małżonków (s. 24 - 25). Koncepcja powyższa pozostaje w sprzeczności z treścią tego pojęcia na gruncie prawa cywilnego, które zna prze-

<sup>1</sup> Por. J. Gernhuber, *Familienrecht, München* 1980; dyskusja na łamach czasopisma *Zeitschrift für das gesamte Familienrecht* przed 1957 r.

cięż instytucję majątku odrębnego także poza ramami małżeńskich ustrojów majątkowych. Autor nie przywiązuje przy tym, przy określaniu wzajemnego stosunku majątku odrębnego do ogólnego, żadnego znaczenia do treści przepisów prawnych określających wzajemną relację tych dwóch mas majątkowych, ani też do odrębnych reguł w zakresie zarządu, odpowiedzialności za długi, itp.

Mam zdecydowane zastrzeżenia wobec stanowiska Autora (i jego poprzedników w doktrynie), iż nie ma możliwości odwołania darowizny, której przedmiot wszedł w skład majątku wspólnego, w przypadku niewdzięczności jednego z małżonków. Prezentowane rozwiązanie jest nieżyciowe, czyniąc fetysz z bezudziałowego charakteru majątku wspólnego małżonków. Tymczasem pogląd zaprezentowany przez SN w uchwale Pełnego Składu Izby Cywilnej z 28 IX 1979 r., zgodnie z którym odwołanie darowizny jest zdarzeniem prawnym (wyłączającym przedmiot darowizny z majątku wspólnego), z którego wynika obowiązek przeniesienia własności z powrotem na darczyńcę, umożliwia praktyczne rozwiązanie powstających problemów.

Kolejna sprawa to *negotium mixtum cum donatione*. Autor posługuje się w tym przypadku konstrukcją czynności prawnej mieszanej, zaliczając część odpłatną do majątku wspólnego, a nieodpłatną — do majątku odrębnego (s. 159). Należy w związku z tym zauważyć, że samo pojęcie umów mieszanych zostało zakwestionowane w teorii prawa cywilnego, z uwagi na niemożliwość znalezienia swoistej dla nich metody postępowania celem ustalenia ich reżimu prawnego. Koncepcja umów mieszanych pozostaje w sprzeczności z zasadą jednności czynności prawnej, uniemożliwiają jej jednolitą ocenę. *Negotium mixtum cum donatione* to jeden z przypadków, w których system prawny pozostawia organowi orzekającemu pewną swobodę przy kwalifikowaniu ustalonej w toku postępowania treści umowy. Oceny przynależności do majątków małżonków praw majątkowych nabytych na podstawie wspomnianej wyżej czynności należy dokonywać w oparciu o przyjętą kwalifikację tej czynności jako określonej umowy nazwanej, umowy nie-nazwanej albo kompleksu umów, a nie w zależności od tego, z jakiego majątku nastąpiło pokrycie części odpłatnej umowy. Tylko w razie oceny danej czynności jako kompleksu umów uzasadnione jest stanowisko co do zaliczania do majątku odrębnego praw nabytych pod tytułem darmym, a do majątku wspólnego — nabytych pod tytułem odpłatnym.

Autor konstruuje na gruncie prawa polskiego wyłączną odpowiedzialność majątkiem odrębnym na podstawie orzeczenia sądu wydanego na podstawie art. 41 § 3 k.r.o. (s. 266 - 267, 282 - 288). Z twierdzeniem tym nie można się zgodzić, gdyż w każdym przypadku orzeczenia wydanego na podstawie art. 41 § 3 k.r.o. dłużnik odpowiada nie tylko majątkiem odrębnym, lecz również wynagrodzeniem za pracę lub za inne usługi świadczone przez siebie osobiście oraz składnikami majątkowymi z nimi zrównanymi (por. art. 41 § 2 k.r.o.). Nowelizacja zasad odpowiedzialności za zobowiązania, dokonana w 1975 r., miała na celu ochronę majątku wspólnego i rodziny dłużnika przed drastycznymi skutkami wpływającymi z reguły odpowiedzialności majątkiem wspólnym za zobowiązania jednego małżonka, będącej następstwem bezudziałowego charakteru majątku wspólnego. Zastrzeżenia wywoływała w szczególności możliwość zaspokojenia z tego majątku kar grzywny i innych należności związanych z postępowaniem karnym prowadzonym przeciwko jednemu z małżonków. Z tego względu przewidziana nowelą z 1975 r. możliwość ograniczenia albo wyłączenia odpowiedzialności majątkiem wspólnym za zobowiązania dotyczy jedynie zobowiązań zaciągniętych w czasie trwania związku małżeńskiego, które określone zostały w art. 41 § 1 k.r.o. Natomiast art. 41 § 3 k.r.o. nie znajduje zastosowania do zobowiązań sprzed powstania wspólności ustawowej albo dotyczących majątku odrębnego małżonka. Wyłączenie albo ograniczenie odpowiedzialności majątkiem wspólnym za zobowiązania wymienione w art.

41 § 1 k.r.o. nie może sięgać dalej, aniżeli za zobowiązania określone w art. 41 § 2 k.r.o.

Za powyższym wnioskiem przemawia także regulacja zasad odpowiedzialności małżonka z tytułu kary grzywny i należności z nią zrównanych. Mogą one być w każdym przypadku zaspokajane nie tylko z majątku odrębnego osoby skazanej, ale także z jej wynagrodzenia za pracę lub za inne usługi świadczone osobiście przez dłużnika albo z praw zrównanych z nimi (art. 125<sup>2</sup>k.k.w.). Ochrona majątku wspólnego przed egzekucją zobowiązań cywilnoprawnych nie może sięgać dalej, aniżeli przed egzekucją należności karnych, związanych przecież ściślej z osobą dłużnika, gdzie argumenty na rzecz ochrony rodziny działają ze znacznie większą mocą.

Rozwiązanie proponowane przez Autora podważyłoby fundamentalną zasadę prawa cywilnego: odpowiedzialności majątkowej za zobowiązania, gdyż w typowym przypadku właśnie wynagrodzenie za pracę — przy niewielkim majątku odrębnym — stanowi gwarancję przynajmniej częściowego zaspokojenia należności wierzyciela.

VI. Na wstępie recenzji zostało postawione pytanie, czy Autor podejmując się opracowania przebadanej już dziedziny zdołał uniknąć powtarzania rzeczy znanych. Otóż odnosząc się z całym szacunkiem do wysiłku włożonego przez Autora należy stwierdzić, iż w szeregu kwestii, i to bynajmniej nie o ubocznym znaczeniu, powtarza on bądź aprobejuje argumentację poprzedników nie wnosząc od siebie nic nowego. Nie podejmuje natomiast szerzej niektórych wątków, np. problematyki praw wyłączonych z ram ustrojów majątkowych, które są stosunkowo skromnie opracowane w literaturze. Trzeba również przypomnieć, iż części historyczna i prawnoporównawcza pracy poza poszerzeniem jej objętości (łącznie 86 na 327 stron) nie przedstawiają większej wartości naukowej. W sumie więc za pożyteczną i celową należy uznać analizę składników majątku odrębnego (por. pkt II recenzji). Temat taki nadawałby się na opracowanie być może w ramach studium, ale już nie monografii.

Andrzej Dyoniak

Teresa Liszcz, *Stosunek pracy dyrektora przedsiębiorstwa państwowego w PRL*, Lublin 1986, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 289.

Status prawny dyrektora przedsiębiorstwa państwowego od dłuższego już czasu budzi niesłabnące zainteresowanie w środowisku nauki i praktyki prawniczej. Zwiększony stopień tego zainteresowania wiąże się niewątpliwie z wejściem w życie ustaw z 25 IX 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego<sup>2</sup>. W świetle powyższych ustaw dyrek-

<sup>1</sup> Z. Niedbała, *Dyrektor przedsiębiorstwa państwowego. Stanowisko prawne w świetle zasady jednocosobowego kierownictwa*, Poznań 1973; K. Jaśkowski, *Obowiązki dyrektora przedsiębiorstwa państwowego*, w: *Z problematyki prawa pracy i zagadnień socjalnych*, t. 2, Katowice 1979. W okresie obowiązywania ustaw z 25 IX 1981 r. np. *Pozycja prawna dyrektora przedsiębiorstwa*, pod red. W. Sanetry, Wrocław 1983; *Dyrektor przedsiębiorstwa a organy samorządu załogi*, Poznań 1987.

<sup>2</sup> DZ.. U. 1981, nr 24, poz. 122 z późn. zm. oraz poz. 123.

tor przestał funkcjonować jako jedyny organ przedsiębiorstwa, ale zachował rangę zwierzchnika całej załogi oraz podmiotu wyposażonego we wszelkie kompetencje decyzyjne nie zastrzeżone dla organów samorządowych. Z pewnym uproszczeniem można przyjąć, że w odczuciu społecznym dyrektor przedsiębiorstwa jest kimś w rodzaju menedżera zarządzającego podstawową jednostką gospodarki narodowej. Pogląd ten chyba w decydującym stopniu wpłynął, na to że szerokie zainteresowanie statusem dyrektora miało dość jednostronny charakter. Prawny status dyrektora w przeważającej mierze postrzegany był przez pryzmat jego „władzy” kierowniczej, a więc kompetencji w sferze zarządzania przedsiębiorstwem i jego załogą. Przyczynkowe tylko i okazjonalnie zwracano uwagę na sytuację pracowniczą dyrektora i jej odrębności w porównaniu z innymi pracownikami przedsiębiorstwa.

Praca T. Liszcz poświęcona została problematyce stosunku pracy dyrektora przedsiębiorstwa. Nie oznacza to jednak, że Autorka pomija zagadnienia dotyczące sytuacji dyrektora jako organu przedsiębiorstwa. W istocie rzeczy w przypadku dyrektora przedsiębiorstwa ściśle rozgraniczenie jego pozycji jako organu zarządzającego i pracownika byłoby bądź niemożliwe, bądź rażąco sztucznością takiego zabiegu preparacyjnego. Tym niemniej, chociażby z racji tytułu i przyjętych we wstępie założeń, w opracowaniu dominuje ocena pozycji prawnej dyrektora z prawniczego punktu widzenia.

W ramach siedmiu rozdziałów opracowania Autorka przedstawia: problemy kwalifikacji prawnej statusu dyrektora, nawiązanie stosunku pracy w drodze powołania i rozwiązanie przez odwołanie, zmianę treści stosunku pracy i zawieszenie dyrektora w pełnieniu obowiązków, uprawnienia i obowiązki dyrektora oraz odpowiedzialność za ich niewykonanie lub nienależyte wykonanie. Ujęcie tematu przez Autorkę ma zatem charakter całościowy i wyczerpuje problematykę zapowiadzaną w tytule. Nieco dyskusyjna wydaje się jedynie kolejność prezentacji zagadnień omawianych w rozdziałach V, VI i VII. Wielość zagadnień poruszonych i analizowanych w pracy oraz ich często kontrowersyjny w doktrynie i orzecznictwie charakter wykluczają możliwość ustosunkowania się do całości omówionej tu problematyki. Autorka przychyliła się do raczej powszechnie akceptowanego poglądu<sup>3</sup>, iż poza przypadkami oznaczonymi w ustawie o przepisach wykonawczych prawo powołania i odwołania dyrektora przysługuje radzie pracowniczej (s. 65). Sporo przy tym uwagi poświęca unormowaniu określone w art. 34 ust. 2 ustawy o przedsiębiorstwach. Wspomniany przepis przewiduje, że Rada Ministrów w porozumieniu ze związkami zawodowymi ustala listę przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki, w których dyrektora powołuje organ założycielski. Zgadzam się z Autorką, że wymóg działania w porozumieniu oznacza w istocie obowiązek uzgodnienia, a nie tylko zasięgnięcia opinii związków zawodowych. Nie w tym jednak chyba tkwi istota zagadnienia. O ile zasadny jest z pewnością wymóg współdziałania Rady Ministrów przy ustalaniu listy przedsiębiorstw, w których dyrektora powołuje organ założycielski, o tyle zdecydowanie bardziej predystynowaną do współdziałania wydaje się sejmowa komisja ds. samorządowych. Przemawia za takim rozwiązaniem art. 47 ustawy o samorządzie załogi ustanawiający pieczęć Sejmu PRL nad samorządem załogi. Ponadto, na tle zasady niezależności samorządu załogi i jego organów m.in. od związków zawodowych (art. 1 ust. 3 ustawy o samorządzie), powierzenie związkom zawodowym wywierania presji prosamorządowej jest założeniem co najmniej niekonsekwentnym. Wypada też zwrócić uwagę, że organy zakładowych organizacji związkowych nie uczestniczą

<sup>3</sup> B. Ziemianin, *Organy przedsiębiorstwa państwowego*, Szczecin 1985, s. 101 - 102. Odmiennie Z. Niedbała, *Nowe elementy statusu pracowniczego dyrektora przedsiębiorstwa państwowego*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1983, z. 1, s. 4.

praktycznie w żadnym stadium procedury związanej z powołaniem i odwołaniem dyrektora przedsiębiorstwa<sup>4</sup>. Powołane względy przemawiają za nowelizacją art. 34 ust. 2 ustawy o przedsiębiorstwach, a nie na rzecz rozwiązania aktualnie obowiązującego. Zdaniem Autorki niewłaściwie został w przepisach ustawy ukształtowany mechanizm „strzeżenia praworządności i dbałości o interes ogólnospołeczny” (s. 31). Chodzi w szczególności o wyposażenie rady pracowniczej w prawo wstrzymania decyzji dyrektora z powodu jej niezgodności z prawem. Praktyka zdaje się nie potwierdzać przekonania Autorki, że ogólna wiedza prawnicza dyrektora oraz jego możliwość korzystania z fachowego doradztwa prawnego są gwarantem zgodności z prawem decyzji dyrektora. Stąd postulat pozbawienia rady pracowniczej prawa badania i zawieszania decyzji dyrektora z powodu ich niezgodności z prawem nie znajduje dostatecznej argumentacji. Natomiast w pełni zasadny jest pogląd Autorki kwestionującej potrzebę usytuowania wzajemnego dyrektora i rady pracowniczej jako „strażników” interesu ogólnospołecznego. Już wcześniej w doktrynie wskazano, że „nazbyt wyidealizowanym jest założenie, że w warunkach samofinansowania przedsiębiorstwa jego dyrektor, a tym bardziej rada pracownicza, skłonni będą do preferowania interesu ogólnospołecznego kosztem interesu własnego przedsiębiorstwa i jego załogi”<sup>5</sup>. Nie mogę natomiast zgodzić się z poglądem Autorki (wcześniej prezentowanym przez W. Sanetrę)<sup>6</sup>, iż prawa dyrektora do wstrzymania uchwał organów samorządu z powodu niezgodności z prawem ograniczają się tylko do tych uchwał, które podlegają wykonaniu przez dyrektora (s. 32). Nie może przekonywać ogólnikowy argument, że powyższe uchwały (tzw. konstytutywne), „jeśli są niezgodne z prawem, po prostu nie wchodzą w życie, nie obowiązują w całości lub w części dotkniętej wadliwością”. Na tle art. 41 ust. 1 ustawy o samorządzie pogląd taki nie znajduje uzasadnienia. Jest tak tym bardziej, że wstrzymanie wykonania każdej stanowiącej uchwały organu samorządowego niezgodnej z prawem jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem dyrektora. Jedną z charakterystycznych cech ustaw z 25 IX 1981 r. jest poddanie kognicji sądowej sporów zarówno pomiędzy organami przedsiębiorstwa (dyrektor — rada pracownicza), jak i między tymi organami a organem założycielskim. Autorka zdecydowanie opowiada się za takim właśnie trybem rozstrzygnięcia powyższych sporów. W zasadzie podzielam ten punkt widzenia. Zarówno jednak na gruncie przepisów obowiązujących ustaw, jak i na tle dotychczasowej praktyki sądowej nurtują mnie wątpliwości dotyczące zakresu kognicji sądu rozstrzygającego. Chodzi w szczególności o rozstrzygnięcie, czy dyrektor powołany przez właściwy organ prezentuje odpowiednią postawę moralną i społeczną oraz posiada umiejętność współżycia z ludźmi (art. 35 ust. 3 ustawy o przedsiębiorstwach)<sup>7</sup>, lub czy swoją nieprawidłową pracą powoduje, że przedsiębiorstwo nie osiąga zadowalających wyników gospodarczych (art. 37 ust. 1 ustawy o przedsiębiorstwach). Ostateczne rozstrzygnięcie o losie dyrektora na tle tych ogólnikowych kryteriów należy do sądu. Czy zatem można zgodzić się z Autorką, że sąd jednak nie wyręcza w powyższych przypadkach właściwych organów powołujących (odwołujących)? Nie przekonuje postulat Autorki, iż „sąd powinien wyrobić sobie własną obiektywną ocenę w tej materii i stosownie do niej orzec w sprawie” (s. 75). Nie ulega wątpliwości, że każdy akt powołania

<sup>4</sup> Z wyjątkiem uczestnictwa przedstawiciela zakładowej organizacji związkowej w składzie komisji konkursowej stosowanie do art. 35 ust. 2 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych.

<sup>5</sup> Z. Niedbała, *Rada pracownicza w systemie organów przedsiębiorstwa państwowego*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1982, z. 4, s. 95 - 96.

<sup>6</sup> W. Sanetra, *Kłopoty z odpowiedzialnością*, Zarządzanie 1984, nr 6, s. 56.

<sup>7</sup> Zarzuty oparte na tych ogólnych kryteriach mogą stanowić motywację zarówno uchwały rady pracowniczej, jak i decyzji organu założycielskiego (art. 34 ust. 1 ustawy o przedsiębiorstwach).

dyrektora przedsiębiorstwa powinien być poprzedzony przeprowadzeniem postępowania konkursowego. Wynika to wyraźnie z art. 35 ustawy o przedsiębiorstwach. W tej materii, szczególnie po opublikowaniu uchwały składu 7 sędziów SN z 12 XII 1983 r.<sup>8</sup>, stanowisko doktryny uległo wyraźnej polaryzacji. Autorka zdecydowanie optuje na rzecz koncepcji nieważności aktu powołania nie poprzedzonego postępowaniem konkursowym. Czy jednak może nieważność stwierdzić już sąd rejestrowy, czy dopiero sąd wszczynający postępowanie w wyniku zwrócenia się do niego przez właściwy organ w trybie art. 34 ust. 4 ustawy o przedsiębiorstwach? Mimo pewnego patosu argumentacyjnego skłonny jestem przychylić się do stanowiska Autorki i innych, wcześniejszych wypowiedzi w tej materii, z jej stanowiskiem zgodnych<sup>9</sup>. Kwestią wymagającą wnikliwego zbadania jest jednak coraz częściej nikła (niekiedy nawet zerowa) frekwencja kandydatów do postępowania konkursowego. Nie neguje to oczywiście ani celowości, ani zasadności tego trybu wyłaniania kandydatów na dyrektorów, ale zdecydowanie wymaga zastanowienia nad rzeczywistymi przyczynami poważnego spadku atrakcyjności stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa.

Rozważania zawarte w rozdziale III dotyczą szerokiej problematyki trybu, przyczyn i skutków prawnych odwołania dyrektora. W tym zakresie, jak wiadomo, przepisy ustawy o przedsiębiorstwach wprowadziły kilka zmian w stosunku do regulacji przewidzianych w art. 68 i n. k.p. Odmienności te w pewnym stopniu służą potrzebie ochrony miejsca pracy dyrektora przed bezzasadnym odwołaniem. Podzielał jednak w pełni pogląd Autorki (s. 144), że w postępowaniu spornym między organem założycielskim a radą pracowniczą „dyrektor nie jest uczestnikiem sporu, a raczej jego przedmiotem”. Szkoda jedynie, że Autorka ogranicza się do tej trafnej konstatacji. Można sądzić, że m.in. powyższe usytuowanie dyrektora jako „przedmiotu” sporu jest jednym ze źródeł wspomnianej już dewaluacji tego stanowiska. Nie kwestionując potrzeby jednoznacznego rozstrzygnięcia sprawy skutków materialnoprawnych sprzeciwu wobec aktu powołania czy odwołania dyrektora, nie w tej płaszczyźnie trzeba upatrywać rozwiązania problemu względnej chociażby stabilizacji zatrudnienia dyrektorów. Art. 56 ustawy o przedsiębiorstwach wprowadził nieznaną dekretowi z 26 X 1950 r. instytucję zawieszenia dyrektora przedsiębiorstwa w jego czynnościach. Mam co najmniej wątpliwości co do potrzeby funkcjonowania tej instytucji. Sądzę, że jest ona zbędna z uwagi na łatwość odwołania dyrektora czy możliwości organu założycielskiego przewidziane w art. 55 ustawy o przedsiębiorstwach oraz kompetencje rady pracowniczej określone w art. ustawy o samorządzie załogi. Nie znajduję zatem żadnego uzasadnienia dla wyposażeń nie tylko organu założycielskiego, ale i rady pracowniczej w uprawnienie do zawieszania w czynnościach dyrektora (s. 176). Mnożenie innych sytuacji i środków prawnych nadzoru nad pracą dyrektora przedsiębiorstwa z pewnością nie ułatwia mu samodzielnego podejmowania decyzji i ponoszenia za nie osobistej odpowiedzialności (art. 33 ust. 2 ustawy o przedsiębiorstwach). Zgodzić się trzeba z zapatrywaniem (s. 204) Autorki wykluczającym ponoszenie przez dyrektora przedsiębiorstwa jako kierownika zakładu pracy odpowiedzialności porządkowej przewidzianej w art. 108 i n. k.p. Co najmniej kontrowersyjne wydaje się natomiast negowanie jako sankcji różnego rodzaju dolegliwości, z którymi styka się dyrektor m.in. w wyniku decyzji podejmowanych przez organ założycielski na podstawie art. 34 ust. 7 ustawy o przedsiębiorstwach. Wprawdzie przepisy prawne tego typu dolegliwości nie kwalifikują jako sankcji (np. pozbawienie lub ograniczenie prawa

<sup>8</sup> Orzeczenie SN nr II PZP 40/83 (OSPika 1984, z. 8/9, poz. 170).

<sup>9</sup> L. Bar w głosie do postanowienia SN z 25 IV 1983 r. oraz B. Ziemiński, *Organy przedsiębiorstwa*, s. 104 i n. Modyfikuję zatem swój pogląd wyrażony w: Z. Niedbała, *Konkursowy tryb doboru kandydatów na stanowisko kierownicze*, Państwo i Prawo 1986, z. 6.

do premii), ale ich faktyczna uciążliwość jest niejednokrotnie znaczniejsza niż kar porządkowych stosowanych wobec pracowników<sup>10</sup>.

Recenzowane opracowanie charakteryzuje niezwykła wnikliwość i dociekliwość rozważań. Autorka nie unika problemów trudnych i kontrowersyjnych nie tylko z prawnego punktu widzenia. Nie zawsze można zgodzić się z jej postulatami zarówno *de lege lata*, jak i *de lege ferenda*. W tym jednak upatruję kolejną zaletę opracowania. Zmusza ono bowiem do nowych przemyśleń, a ustawodawcy winno posłużyć jako jedna ze znaczących inspiracji do poszukiwania rozwiązań prawnych optymalizujących status pracowniczy kadry dyrektorskiej. Symboliczny niestety nakład publikacji w istocie rzeczy ogranicza, o ile wręcz nie wyklucza dotarcie jej do kadry dyrektorów przedsiębiorstw.

Zdzisław Niedbała

Aleksander Lichorowicz, *Dzierżawa gruntów rolnych w ustawodawstwie krajów zachodnioeuropejskich*, Warszawa—Kraków 1986, PWN, ss. 160.

Problematyka prawna dzierżawy gruntów rolnych niezbyt często była podejmowana w polskiej literaturze prawnej, zwłaszcza w konwencji prawnoporównawczej. Zresztą prace tego typu spotyka się coraz rzadziej, a w zakresie prawa rolnego są wręcz unikalne. Tymczasem wydaje się, iż w miarę normalizacji i racjonalizacji polskiej gospodarki znaczenie dzierżawy jako tytułu do władania gruntem będzie wzrastało. Dlatego też przedstawienie jurydycznego modelu dzierżawy w ustawodawstwach, w których zajmuje ugruntowaną od lat pozycję należy przyjąć z satysfakcją i pogratulować Autorowi trafnego wyboru tematu.

Recenzowana praca jest w zasadzie pierwszą rozprawą prawnoporównawczą w prawie rolnym. Ten „pionierski” charakter monografii nie umknął uwadze Autora, skoro uzasadnia zarówno celowość prowadzenia badań porównawczych, jak i wybór dzierżawy gruntów rolnych jako ich przedmiotu. Zgodzić się należy z tezą, że opracowanie modelu dzierżawy gruntów rolnych „nie powinno mieć miejsca bez poprzedzenia go studiami prawnoporównawczymi, które ukazałyby główne kierunki rozwoju legislacji [...], przedstawiły współczesne metody i techniczne rozwiązania [...] w tym przedmiocie” (s. 9). Prócz tego nadrzędnego założenia, które zresztą może służyć jako uzasadnienie celu badań także innych instytucji prawnych, za wyborem dzierżawy gruntów rolnych przemawiają jeszcze co najmniej dwie okoliczności: 1) jest to instytucja wyodrębniona i znana zarówno w systemie romańskim, germańskim, jak i common law; 2) w Europie Zachodniej ma bogatą literaturę, orzecznictwo i rozwinięte ustawodawstwo. Oczywiście należy sobie zdawać sprawę z tego, że w krajach zachodnich (zwłaszcza w krajach romańskich) dzierżawa jest w zasadzie podstawową formą rolniczej eksploatacji gruntów, natomiast w Polsce pełni rolę pomocniczą w stosunku do innych form władania. Autor to dostrzega mówiąc o „przekładalności na warunki polskie” wyników badań (s. 10).

A. Lichorowicz prowadząc badania wychodzi od prawa obcego i przez jego pryzmat oraz literaturę, ocenia prawo polskie. Jest to słuszne założenie. Umożliwia ono m.in. omówienie zagadnień, które w ustawodawstwie polskim są marginesowe.

<sup>10</sup> Szerzej w tej sprawie W. Sainetra, *O pojęciu i zakresie odpowiedzialności pracowniczek*, w: *Odpowiedzialność pracownicza*, Wrocław 1984, s. 14-15.

Przedstawia kolejno w ośmiu rozdziałach podstawowe modele prawne dzierżawy gruntów rolnych w krajach Europy Zachodniej, umowę dzierżawy gruntów rolnych na tle kategorii umów rolnych, formę umowy dzierżawy, zasady wymiaru i płatności czynszu, zakres swobody prowadzenia przez dzierżawcę gospodarstwa rolnego na dzierżawionym gruncie, ochronę trwałości dzierżawy gruntów rolnych, ustawowe prawo pierwokupu przysługujące dzierżawcom wobec gruntów dzierżawionych i problem charakteru prawnego (rzeczowy czy obligacyjny) uprawnień dzierżawcy gruntów rolnych. Każdy z rozdziałów kończy się fragmentem, w którym Autor analizuje ustawodawstwo i doktrynę polską. W tym miejscu nasuwa się uwaga krytyczna nie tyle pod adresem A. Lichorowicza, ile wydawcy. W pracy brak wykazu literatury. Jest to dosyć istotny mankament zważywszy na wcześniej podkreślony charakter monografii. Dla czytelnika który sięgnąłby po tę książkę m.in. po to, by skorzystać z wyboru literatury, brak bibliografii może być przykrym zaskoczeniem.

Z teoretycznego punktu widzenia najbardziej doniosłe wydają się rozważania zawarte w rozdziale II nawiązujące do koncepcji umów rolnych, która np. we Włoszech stała się podstawą do wyodrębnienia prawa rolnego w autonomiczną gałąź prawa (s. 31). Poprzez analizę poszczególnych ustawodawstw Autor wskazuje na znamiennej ewolucję jaka dokonała się w Europie Zachodniej, polegającą na powiązaniu umowy rolniczej z przedsiębiorstwem prowadzonym na gruncie cudzym, a nie — jak to było wcześniej — związanym z własnością gruntu.

Interesujący, zwłaszcza dla czytelnika polskiego, jest także rozdział I poświęcony modelom dzierżawy. Autor zadał sobie dużo trudu systematyzując stosunki dzierżawne, ale dzięki temu stworzył możliwość krytycznej oceny polskiej regulacji dzierżawy. Godny zauważenia jest również fakt, że w Europie Zachodniej, mimo wieloletniej tradycji legislacyjnej w zakresie dzierżaw, w latach osiemdziesiątych można odnotować wyraźne ożywienie działalności ustawodawczej. Niektóre akty prawne są zupełnie „świeżej daty” (np. w RFN z 8 XI 1985 r. czy w Szwajcarii z 4 X 1985 r.). Zauważa się w nich stosunkowo silną tendencję do kontroli stosunków dzierżawnych przez Państwo, których celem jest jedna ochrona dzierżawcy.

Warta podkreślenia jest konsekwencja Autora. Przez cały czas jest świadom zasygnalizowanej już na początku pracy (s. 10) „przekładalności” efektów badań do warunków polskich. Słusznie zauważa, że rozwiązania zachodnioeuropejskie „nie powinny być w żadnym wypadku stosowane do warunków polskich w sposób automatyczny” (s. 156) a nawet, iż „powinny służyć jako pewnego rodzaju memento dla ustawodawcy polskiego” (s. 158). Niemniej na końcu pracy formułuje konkretne postulaty adresowane właśnie do polskiego normodawcy. Akcentuje przede wszystkim, że dzierżawa gruntów rolnych nie traci aktualności i przydatności społecznej również w warunkach rolnictwa polskiego i może się stać „instrumentem koncentracji gruntów i poprawy struktury gospodarstw rolnych” (s. 153). Sądzi, iż wskazane byłoby „wyodrębnienie umowy dzierżawy gruntów rolnych” (s. 154) z równoczesną unifikacją rozwiązań bez ich różnicowania w zależności od tego, jaki podmiot jest właścicielem gruntu. Wreszcie wskazuje na dwa niewątpliwe mankamenty polskiego ustawodawstwa: brak określenia minimum czasu trwania dzierżawy i swobody gospodarczej dzierżawcy (s. 156). Co do niektórych kwestii, np. formy i kontroli administracyjnej umów dzierżawy, ma — i słusznie — wątpliwości.

Nie można na koniec pominąć generalnego zastrzeżenia, które czyni A. Lichorowicz, a jak uczy doświadczenie w warunkach polskich wręcz koniecznego, że proponowane przez niego rozwiązania będą skuteczne tylko wówczas, „gdy współdziałać z nimi będą racjonalnie skonstruowane instrumenty i bodźce o charakterze finansowym” (s. 157).

Recenzowana monografia jest cenną pracą naukową. Wnosi nowe i trwałe wartości nie tylko do nauki prawa rolnego, lecz jest także przykładem sukcesu w badaniach prawno-porównawczych. Znajdzie w niej ciekawe, nie schematyczne poglądy zarówno czytelnik, jak i ustawodawca.

Andrzej Zieliński

*Reforma gospodarcza oraz warunki jej powodzenia*, pod red. Janusza Piasnego, Zeszyty Naukowe AE w Poznaniu, Seria I, z. 164, Poznań 1986, ss. 266.

W socjalizmie państwo jest projektantem, konstruktorem i budowniczym stosunków produkcji i podziału i dlatego reformy gospodarcze są przejawem dążności państwa do świadomego, planowego kierowania. Powyższy wniosek z artykułu A. Matysiaka *Główny czynnik w reformie gospodarczej* jest dobrym punktem odniesienia dla krytycznego spojrzenia na recenzowany zbiór artykułów 28 autorów, pracowników Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i przedstawicieli praktyki gospodarczej. Zbiór ten poprzedza przedmowa J. Piasnego, a podsumowuje H. Gawron.

Recenzowany zbiór zawiera próbę oceny przebiegu reformy gospodarczej w latach 1982-1984, przy czym za główne bariery pozytywnych zmian uważa się: 1) brak docelowego modelu systemu ekonomicznego, 2) stagnację organizacyjną w sferze centrum i przedsiębiorstw. Jeżeli przyjmiemy powyższą diagnozę za poprawną, to jeszcze wcale nie wiemy, jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy. Trafność odpowiedzi na powyższe pytanie stwarza szansę dla formułowania propozycji reformatorskich, które wpływałyby na przyczyny, a nie na skutki zjawisk gospodarczych. Czy w recenzowanym zbiorze odnajdujemy odpowiedź na powyższe, zasadnicze pytanie?

W. Wilczyński w artykule *Warunki umocnienia nowego systemu ekonomicznego* za istotę reformy gospodarczej uważa głęboką zmianę stosunków ekonomicznych, polegającą na odejściu od koncepcji gospodarki narodowej jako jednego przedsiębiorstwa wielozakładowego, na odejściu państwa od funkcji dyrektora. Jest to stanowisko zbieżne z twierdzeniem J. Kornei'a (*Wizje, nadzieje, rzeczywistość*, *Polityka* 1987, nr 19), który za reformę uznaje tylko takie zmiany, które prowadzą do zmniejszenia roli koordynacji biurokratycznej i zwiększenia roli rynku. Zgodnie z tezą zamieszczoną na wstępie recenzji, zmiany reformatorskie w socjalizmie może wprowadzić tylko państwo, poprzez ograniczenie swojej roli jako podmiotu ekonomicznego. Czy może to czynić z własnej, dobrej woli, jeżeli w dotychczasowym rozwoju państwo (również w kapitalizmie) poszerzało zakres kontroli gospodarki kosztem praw własności prywatnej, na co zwraca uwagę A. Matysiak. Tenże autor wyjaśnia, że własność w socjalizmie jest kategorią socjologiczną, zaistniała jako wynik politycznej decyzji państwa o tym, kto ma określone prawa do użytkowania zasobów. I tu chyba tkwi sedno sprawy, bowiem konkretni ludzie sprawujący władzę polityczną, kierujący się konkretnymi interesami, nie są skłonni zrezygnować z dotychczasowego zakresu decyzji ekonomicznych.

Warto podkreślić, że na pierwsze miejsce przy omawianiu morfologii zagrożeń reformy W. Wilczyński wysuwa zjawiska spustoszenia intelektualnego wywołanego długoletnim panowaniem systemu nakazowo-rozdzielczego. Stąd częste propozycje zmian sprzeczają się do postulowania mutacji tego systemu, bez naruszenia **rol**

państwa w funkcji właściciela. Autorzy większości artykułów zbioru zajmują się także głównie stroną instrumentalną reformy, w dziedzinach:

1) gospodarowania siłą roboczą i funduszem płac (W. Dymarski, J. Szambelańczyk *Racjonalizacja gospodarowania siłą roboczą w warunkach reformy gospodarczej*; W. Jarmołowicz *Zmiany w mechanizmie regulacji plac w przedsiębiorstwie*; St. J. Stachowiak *Gospodarka kwotowym funduszem plac a racjonalizacja zatrudnienia*);

2) gospodarowania środkami pracy (Cz. Glinkowski, K. Robaszekiewicz *Determinanty racjonalności gospodarowania majątkiem trwałym w przemyśle w warunkach reformy*; Wł. Bachórz *Finansowe instrumenty sterowania inwestycjami*);

3) handlu zagranicznego i wewnętrznego (E. Najlepszy, W. J. Otta *Instytucjonalne i narzędziowe aspekty reformy w handlu zagranicznym*; Z. Krasiński, H. Mruk, H. Szulce *Równowaga rynkowa jako czynnik powodzenia reformy w handlu*; M. Sławińska *Kształtowanie stosunków rynkowych między przemysłem a handlem*);

4) gospodarki mieszkaniowej (M. Frąckowiak *Mieszkanie — akceleratorem rozwoju polskiej gospodarki*).

Autorzy wyżej wymienionych artykułów w większości nie mogą się niestety wyzwolić z mniemania o możliwości i celowości posługiwania się kategoriami towarowo-pięniężnymi jako instrumentami bez mechanizmu rynkowego, pomimo że przed taką błędną interpretacją przestrzega W. Wilczyński w swoim interesującym opracowaniu. Co więcej, Autorzy tych i innych artykułów zbioru mają skłonność do postulowania zmian organizacyjnych i instrumentalnych drogą administracyjną lub regulacji prawnej.

Przykładem upatrywania w zmianach organizacji i zarządzania antidotum na dolegliwość gospodarki jest postulat K. Ratajczaka w artykule *Doświadczenia i perspektywy reformy gospodarczej w rolnictwie* o potrzebie przeniesienia modelu zarządzania w gospodarce rodzinnej (rachunek i ryzyko własne) na uspołecznione formy własności. Dziwić się należy, że Autor nie dostrzega, że to właśnie charakter własności rodzinnej wymusza taki pożądany model zarządzania i utopia jest proponowanie mechanicznego przeniesienia tego modelu do obecnie funkcjonujących uspołecznionych form własności. W artykule *Równowaga rynkowa jako czynnik powodzenia reformy* Autorzy na pierwsze miejsce wysuwają postulat powołania centralnego koordynatora rynku przy jednoczesnej likwidacji dotychczasowych ogniw regulujących handel. A więc należy zastąpić jedne instytucje administracyjnego kierowania innymi, a poprawę zaopatrzenia rynku będziemy mieli zagwarantowaną. Podobnie A. Koziołowa i J. Kozioł w artykule *Towaroznawcy a jakość towarów* upatrują ochronę konsumentów przed złą jakością towarów w działaniach formalnych, takich jak zmniejszenie liczby instytucji kontrolnych, likwidacja fikcyjnych norm, kształcenie kadr towaroznawców, kształcenie konsumentów w zakresie jakości. Wprawdzie Autorzy stwierdzają, że jakości nie można poprawić na mocy aktu ustawodawczego, ale wśród swoich propozycji nie wymieniają potrzeby istnienia konkurencji na rynku, która wystarczająco skutecznie wymusza właściwą jakość produktów. Rolę taką przypisują państwu, które winno wprowadzać ekonomiczne mechanizmy wymuszające racjonalne zachowanie producentów. Wiarę w moc prawa deklaruje Z. Dąbrowski w artykule *Uspołecznienie procesu planowania — założenia reformy i ich realizacja* pisząc, że uspołecznienie procesu planowania jest faktem uregulowanym zapisami ustawy, należy jedynie zadbać o klimat ujawnienia się aktywności społecznej.

Powyższe przykłady oraz postulaty zebrane w podsumowaniu H. Gawrona skłaniają do refleksji, że Autorzy zbioru w przewadze optują za rozwiązaniami mieszanymi. Też o konieczności stosowania rozwiązań mieszanych postawił na wstępie zbioru J. Piasny, argumentując ją brakiem równowagi rynkowej. Zde-

klarowanymi zwolennikami tego stanowiska są Autorzy artykułów *Równowaga rynkowa jako czynnik powodzenia reformy w handlu* i *Instytucjonalne i narzędziowe aspekty reformy w handlu zagranicznym*. Z takim postawieniem sprawy nie zgadzają się natomiast W. Radkiewicz w artykule *Reforma a przedsiębiorczość* stwierdzając (podobnie jak W. Wilczyński), że państwo nie jest w stanie zastąpić przedsiębiorcy. Rozwiązania mieszane to takie, według których państwo regulować ma uznaniowo w sposób bezpośredni zakres swobody decyzyjnej sfery realnej. Jeżeli czyni to w sposób jawny, jak to ma miejsce obecnie, posiłkując się przepisami prawnymi, nie zmienia to charakteru systemu, a jedynie go komplikuje. Owocem takiego rozwiązania jest — moim zdaniem — eskalacja przepisów prawnych, konieczność częstych ich zmian, rozrost instytucji obsługujących te przepisy.

Postulaty wielu Autorów zbioru dostarczają „argumentów” do wzmocnienia roli państwa jako właściciela, nawet kiedy żądają:

— zwiększenia zasięgu obowiązywania zasady samofinansowania, ale jednocześnie rozłożenia ryzyka między centrum a przedsiębiorstwo w dziedzinie inwestycji (*Instytucjonalne i narzędziowe aspekty w handlu zagranicznym*), wyznaczenie kwot funduszu płac (*Gospodarka kwotowym funduszem płac a racjonalizacja zatrudnienia*);

— zwiększenia społecznej partycypacji w procesie planowania przy jednoczesnym uwzględnieniu prymatu celów społecznych „określonych i zhierarchizowanych w oparciu o społecznie zweryfikowany system wartości” (*Uspołecznienie procesu planowania — założenia reformy i ich realizacja*);

— zwiększenia samodzielności decyzyjnej przedsiębiorstw; jednocześnie państwo powinno regulować ceny (*Doświadczenia i perspektywy reformy gospodarczej w rolnictwie*) i dzielić deficytowe dobra (*Kształtowanie stosunków rynkowych między przemysłem i handlem*). Państwo ma więc tworzyć „właściwy” system ochrony rynku wewnętrznego, bowiem istnieje obawa, że przedsiębiorstwa będą dążyły do ekspansji, tak jak przedsiębiorstwa kapitalistyczne (*Instytucjonalne i narzędziowe aspekty reformy w handlu zagranicznym*).

Większość artykułów zbioru jest rezultatem prowadzonych prac badawczych lub własnych doświadczeń Autorów-praktyków gospodarczych. W warstwie opisującej stan faktyczny zasługują one na uwagę czytelników. W kontekście poprzednio poczynionych uwag, propozycje wielu Autorów zmierzające do poprawy tego stanu wydają się — jak to się często zdarza w przypadku zbioru samodzielnych opracowań — niespójne i z małymi wyjątkami nawiązują do artykułów W. Wilczyńskiego i A. Matysiaka, które są szczególnie godne uwagi i szerokiej dyskusji merytorycznej. Warto też zwrócić uwagę na artykuł A. Gączarzewicza *Reforma struktury organizacyjnej przemysłu a system finansowy przedsiębiorstw*, stanowiący godną naśladowania próbę analizy elementów systemu kierowania we wzajemnym związku.

Ciekawą propozycję analizy formalnej związku między równowagą przedsiębiorstwa a równowagą ogólną spotykamy w artykule W. Frackoka i M. Hamrola. Artykuł ten kończy zdanie: „O tym więc, jak długo chcemy pozostać społeczeństwem biednych filantropów, czy też przeobrazić się w społeczeństwo gospodarzy, zdecydować musi samo społeczeństwo”. Można mieć jednak wątpliwości czy decyzja ta w pełni zależy od społeczeństwa, bowiem jak twierdzi W. Wilczyński: „typ polityki gospodarczej (w latach 1982-84) sugeruje społeczeństwu, że państwo jest ponad reformą i nie czuje się z nią stuprocentowo związane”. Polityka ta wskazuje, że „ośrodki centralne nastawione paternalistycznie względem świata pracy, traktują ludzi przedmiotowo, a nie podmiotowo”.

Recenzowany zbiór artykułów zasługuje na uwagę czytelnika nie tylko dlatego, że znaleźć w nim można pozycje zasługujące na uważną lekturę, ale również dla-

tego, że zawarta tam analiza rzeczywistości gospodarczej do 1984 r. stanowić może dogodny punkt odniesienia dla wnioskowania o obecnym stanie i wynikach reformy. Jednakże z dużą ostrożnością należy odnosić się do tych trzech propozycji uzdrowienia reformy, które sugerują „nowe szaty” dla starych, skompromitowanych sposobów kierowania gospodarką.

Danuta Misińska

Krzysztof Jajuga, *Statystyka ekonomicznych zjawisk złożonych — wykrywanie i analiza niejednorodnych rozkładów wielowymiarowych*, Prace Naukowe AE we Wrocławiu, Seria — Monografie i Opracowania nr 39, Wrocław 1987, ss. 168.

Recenzowana praca przedstawia kompleksową propozycję zastosowania metod matematyczno-statystycznych do analizy ekonomicznych i społecznych zjawisk złożonych. Zaproponowano w niej metody badań statystycznych z twórczym zastosowaniem technik klasyfikacji i analizy regresji do badań zbioru obiektów gospodarczych ze względu na poziom wartości zmiennych opisujących złożone zjawiska ekonomiczno-społeczne oraz do badań zależności między zmiennymi. Zebrano w niej zarówno dotychczas znane wyniki, opatrując je własnym komentarzem, jak również podano nowe rezultaty badań. Tak więc trzeba powiedzieć, iż praca zawiera twórcze i oryginalne elementy nie spotykane dotąd w rodzimej literaturze przedmiotu. Syntetyzuje ona określony obszar wiedzy wzbogacając go jednocześnie o nowe ustalenia będące własnym dorobkiem naukowym Autora.

Zakres zamieszczonej w książce informacji naukowej jest względnie szeroki i wskazuje, jak duży trud musiał włożyć Autor w opracowanie swego dzieła. Praca składa się z sześciu zwięzłych rozdziałów, wprowadzenia i spisu literatury cytowanej. Sporządzona lista literatury przedmiotu zawiera 271 pozycji ogłoszonych głównie w języku polskim i angielskim. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że lista ta zawiera praktycznie wszystkie pozycje dotyczące podjętego tematu opublikowane po angielsku.

Praca składa się z sześciu rozdziałów: 1. O metodach statystycznej analizy wielowymiarowej; 2. Jednorodność w zagadnieniu klasyfikacji i regresji liniowej; 3. Badanie jednorodności sferycznej i eliptycznej; 4. Metody klasyfikacji sferycznej i eliptycznej; 5. Varia; 6. Przykłady empiryczne. Całość rozważań Autor zamyka przedstawieniem listy pozostałych do rozwiązania problemów bezpośrednio związanych z tematyką pracy.

W świetle tego, co wyżej napisano, pracę zaprojektowano ciekawie, poszczególne rozdziały książki są właściwie rozplanowane, toteż praca stanowi zwartą całość. Czyta się ją z przyjemnością i satysfakcją, na co ma niewątpliwie wpływ logiczna i czytelna konstrukcja pracy, doświadczenie badacza, solidna podbudowa teoretyczna, jasny i precyzyjny język, interesujący tok narracji. Podkreślić wypada też dużą troskę wydawnictwa o szatę graficzną pracy.

Pragnę w tym miejscu stwierdzić, iż podjęty temat badawczy jest bardzo na czasie, interesujący i potrzebny, zaś sama praca, bardzo ważna i cenna, jest dojrzałym owocem wcześniejszych już badań prowadzonych przez K. Jajugę. Tak szeroko w sensie przedmiotowym i problemowym zaprojektowana analiza oparta została na dotychczasowych osiągnięciach modelowania zjawisk ekonomicznych i podstawach logicznych dyscyplin ilościowych. Recenzowana książka charakteryzuje się przede wszystkim:

1. Godnym naśladowania warsztatem naukowym. Znajduje to między innymi wyraz w ocenie dotychczasowych osiągnięć w zakresie statystyki ekonomicznych zjawisk złożonych, opartej na gruntownej znajomości literatury światowej, poprawnym wykorzystaniu literatury zarówno na etapie doboru metod badawczych jak i na etapie formułowania ostatecznych wniosków.

2. Naukowym doborem metod badawczych wykorzystywanych do wykrywania i szczegółowej analizy niejednorodnych rozkładów wielowymiarowych. Autor konsekwentnie zmierzał do tego, aby proponowane przez niego metody zabezpieczały rozwiązanie optymalne, z określonego punktu widzenia.

3. Efektywnym łączeniu metod wykształconych w różnych dziedzinach wiedzy do wzbogacenia i pogłębienia analizy ekonomicznych zjawisk złożonych.

4. Dodatkową zaletą omawianej publikacji jest to, iż wszystkie omawiane metody zostały oprogramowane, a zestaw programów znajduje się w Ośrodku Obliczeniowym Instytutu Cybernetyki Ekonomicznej Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

Oryginalnym dorobkiem zawartym w omawianej publikacji jest: 1) dokonanie syntetycznej klasyfikacji metod statystycznej analizy wielowymiarowej, 2) zdefiniowanie jednorodności sferycznej i eliptycznej, 3) zaproponowanie efektywnych metod badania jednorodności sferycznej i eliptycznej przy przyjęciu ujęcia opisowego i stochastycznego badań, 4) zaproponowanie własnej metody klasyfikacji eliptycznej oraz dwóch metod klasyfikacji sferycznej, umożliwiających wyodrębnienie względnie jednorodnych klas o kształcie zbliżonym do hipersfer, 5) zaproponowanie sposobów badania rozmytości klasyfikacji i weryfikacji słuszności zastąpienia klasyfikacji rozmytej zwykłą<sup>1</sup> oraz sposobów określania liczby klas w klasyfikacji rozmytej, 6) przedstawienie metody liniowej regresji rozmytej, jej własności oraz sposobu szacowania jej współczynników, 7) praca przynosi nadto wiele tez, pomysłów, hipotez dających podstawy, by mogła rozwiązać problemy swojego czasu.

Książka K. Jajugi skłania też do refleksji. Oczywiście refleksje te mają charakter subiektywny. Pierwsza refleksja wynika z przeprowadzonego badania empirycznego. Badania te prowadzone były na konkretnych uproszczonych przykładach i przedstawiają jedynie ilustracje empiryczne proponowanych w pracy rozwiązań. Otrzymane wyniki nie stanowią jednak podstawy do formułowania wniosków o charakterze merytorycznym. Sądzę, iż kompleksowa ilustracja empirycznego zastosowania przedstawionych w rozprawie metod byłaby pożądana i tym samym stanowiłaby istotną próbę rozwiązania autentycznych problemów pojawiających się przy stosowaniu różnych rozwiązań w segmentacji zbioru wyników niejednorodnych obserwacji.

Druga refleksja dotyczy samej publikacji. Po przeczytaniu pracy Czytelnik doznaje uczucia niedosytu. Źródłem tych doznań jest fakt, że nie możemy na obecnym etapie badań zaproponować jednej procedury klasyfikacji niejednorodnych obserwacji jako najlepszej. Istnieje dziś wiele różnych tego rodzaju procedur, a ich praktyczne zastosowanie daje niekiedy rażąco różne wyniki. Nie istnieje bowiem uniwersalna miara podobieństwa obiektów gospodarczych. Nie istnieje również uniwersalny sposób oceny dobroci tych procedur. Stąd też Czytelnik słusznie — jak sądzą — oczekiwał zajęcia przez Autora stanowiska w sprawie drogi wyjścia z obecnej sytuacji.

Lektura pracy nasuwa też pytanie, na ile merytorycznie uzasadnione jest

<sup>1</sup> Jest bardzo dużo metod klasyfikacji zwykłej (np. hierarchiczne metody grupowania). Stosuje się do nich również nazwy: metody grupowania, metody podziału, analiza skupień.

stosowanie teorii zbiorów rozmytych<sup>2</sup> w zagadnieniach klasyfikacji. Uwaga ta ma charakter ogólniejszy i dotyczy wszystkich prac z zakresu zastosowań zbiorów rozmytych.

Pisząc o metodach klasyfikacji rozmytej i regresji rozmytej Autor zakłada, że liczba klas rozmytych, na które dzielony jest zbiór obiektów jest dana a *priori*. Należy jednak zwrócić uwagę, że wybór tej liczby nie może być dokonywany w sposób mechaniczny, a musi być wyborem świadomym, opartym na przesłankach merytorycznych, na odpowiedniej motywacji teoretycznej i praktycznej. W pełni zadowalające rozwiązanie tego problemu stanowiłoby dodatkową zaletę tej wartościowej pracy.

Wreszcie warto byłoby wyraźniej wskazać na mocne założenia, które leżą u podstaw rozważanych w pracy metod klasyfikacji obiektów wielocechowych. Co można i należy wykorzystać z bogatych doświadczeń statystyki, a co jest mało przydatne w naszej praktyce statystycznej.

Podniesione krytyczne refleksje nie umniejszają ogólnej wartości pracy K. Jagugi. Ma ona duże znaczenie poznawcze i praktyczne. Pracę tę można zalecić szerokiemu gronu statystyków, niezależnie od tego, czy poświęcili się oni pracy naukowej, czy też wykorzystują zawodowo metody statystyczne.

Podsumowując dotychczasowe spostrzeżenia wypada stwierdzić, że recenzowana praca stanowi cenną monografię, wzbogacającą polską myśl statystyczną zajmującą się analizą zależności między zmiennymi w warunkach niejednorodności zbioru obiektów gospodarczych. Z tego też względu pozycję tę można z pełnym przekonaniem zarekomendować do kolejnego i wielonakładowego wydania, które powinno zapewnić jej dostępność do liczego grona zainteresowanych czytelników.

Aleksander Zeliaś

Alvin Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1986, PIW, ss. 514.

Aivin Toffler to postać świetnie znana również polskiemu czytelnikowi. W naszym kraju wydano jego *Szok przyszłości* (1975) a następnie *Ekospazm* (1977). Przebywał on w Polsce wiosną 1976 roku. Dobrym wprowadzeniem do lektury obecnej, też mocno kontrowersyjnej książki, jest przedmowa Wiktora Osiatyńskiego (s. 7-16). Cenne są uwagi o wizycie w domu Tofflera, którego urządzenie (w tym zwłaszcza komputery) dużo mówią o samym pisarzu. „Łączne nakłady *Szoku przyszłości* w ponad 30 językach przekroczyły 10 mln egzemplarzy. Takiego sukcesu nie odniosła żadna książka socjologiczna na całym Zachodzie” (s. 10). W *Trzeciej fali* bardzo przykra jest nota od polskiego wydawcy, zawiadamiająca o opuszczeniu nie tylko przypisów i bibliografii, ale też czterech rozdziałów oryginału — treść ich krótko streszczono (s. 17 - 19). Przesłanie swojej pracy wyjaśnia Autor szeroko we wstępie (s. 23 - 30). Jego zdaniem mamy obecnie do czynienia nie z kryzysem cywilizacji przemysłowej, ale z jej zmierzchem zapowiadającym narodziny nowej cywilizacji — właśnie cywilizacji tytułowej trze-

<sup>2</sup> Teoria zbiorów rozmytych powstała w 1965 r., a jej podstawy sformułował L. A. Zadeh. Od tego czasu doczekała się wielu prac, zarówno teoretycznych, jak i aplikacyjnych w wielu dziedzinach wiedzy (np. w zagadnieniach wieloetapowego podejmowania decyzji w rozmytym otoczeniu); por. np. J. Kacprzyk, *Wieloetapowe podejmowanie decyzji w warunkach rozmytości*, Warszawa—Łódź 1983.

kiej fali. Toffler postawił sobie bardzo ambitny cel syntetycznego ukazania zarówno obecnej, jak i rodzącej się dopiero cywilizacji. Główną tezą książki jest stwierdzenie, że przyszłość wcale nie musi polegać na nuklearnym czy ekologicznym zniszczeniu naszej planety. „Dysponując inteligencją, przy odrobinie szczęścia można rodzącą się cywilizację uczynić zdrowszą, rozumniejszą, trwalszą, bardziej znośną i bardziej demokratyczną niż wszystkie znane dotąd” (s. 26). Przy lekturze omawianej książki należy więc pamiętać, iż pomimo szeregu pesymistycznych tez, jej zasadniczy wydźwięk jest optymistyczny — oparty na głębokiej wierze w człowieka. „Główna metafora książki to zderzające się fale przemian” (s. 28). Właśnie pierwsza część pracy została zatytułowana „Zderzenie fal”. Obecnie nadchodząca trzecia fala to kolejna — po wprowadzeniu rolnictwa (10 tys. lat temu) i rewolucji przemysłowej — epoka gwałtownych przeobrażeń. Zgodnie z zasadą ciągłego przyspieszania biegu dziejów, pierwsza fala trwała około 1000 lat, druga około 300, a trzecia zapewne jedynie kilkadziesiąt. „Rozpad rodziny, zachwianie gospodarki, paraliż systemów politycznych, ruina uznanych wartości spowodują, że trzecią falę odczuje każdy” (s. 34). Toffler twierdzi, iż trzecia fala zmieni gruntownie dosłownie wszystkie dziedziny naszego życia, będące „pierwszą w historii prawdziwie humanitarną cywilizacją” (s. 35). Początek przemian trzeciej fali dały — zdaniem Autora — Stany Zjednoczone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku wraz z rozwojem komputerów, samolotów odrzutowych itp. Liczne w tym okresie konflikty społeczne tłumaczy Toffler zderzeniem innowacji trzeciej fali ze starymi strukturami drugiej. „Konflikt między zwolennikami drugiej i trzeciej fali stanowi w istocie najważniejsze spięcie polityczne, przenikające dziś na wskroś nasze społeczeństwo” (s. 42). Według Autora, zrozumienie tej walki stanowi klucz do wyjaśnienia wszystkich problemów świata!

Następna część omawianej publikacji została poświęcona krytycznej analizie drugiej fali. Najpierw jednak — w wielkim skrócie (s. 47-8), przedstawiono funkcjonowanie społeczeństw pierwszej fali. Opierały się one na stopniowym rozszerzaniu rolnictwa jako sposobu produkcji, kastowej stratyfikacji społecznej określonej przez urodzenie i dyktatorskim charakterze władzy. Nadchodząca w postaci rewolucji przemysłowej (okres 1650 -1750) druga fala spowodowała gwałtowne starcia ze zwolennikami społeczeństw rolniczych. Właśnie tym tłumaczy Toffler amerykańską wojnę secesyjną lat 1861 - 1865, japońską rewolucję Meiji (1868) oraz rewolucję październikową w Rosji. „Dziś gorset przemysłowy ściska półkulę północną między 25 a 65 równoleżnikiem” (s. 51). Autor oblicza liczbę ludności żyjącej obecnie w społeczeństwach drugiej fali na miliard osób. Przechodząc do analizy zjawisk zachodzących w społeczeństwach drugiej fali Toffler dużo uwagi poświęca zagadnieniu unifikacji i standaryzacji — źródła energii, produkcji, dystrybucji, oświaty. Ważnym problemem stał się niebywały w ostatnich, latach wzrost ilości przekazywanych informacji — podrozdział opisujący to zjawisko (s. 61-66) został zatytułowany niezwykle trafnie: „Papierowy potop”. Kolejna istotna cecha przedstawianej drugiej fali to rozdzielenie dwóch składowych życia ludzkiego: produkcji i konsumpcji. Przyczyniło się to rzecz jasna do ogromnego wzrostu znaczenia rynku jako dystrybutora towarów i usług. Następnie ukazano i wyjaśniono sześć zasad funkcjonowania społeczeństw industrialnych (wynikających z rozdzielenia produkcji i konsumpcji): standaryzacja, specjalizacja, synchronizacja, koncentracja, maksymalizacja, centralizacja. „Wspomniane zasady, umacniając się i utrwalając się nawzajem, prowadziły z kolei nieuchronnie do powstania biurokracji” (s. 96). W rozdziale piątym („Technicy władzy”) poruszony został niezwykle ważny problem działania władzy w społeczeństwach drugiej fali. Toffler odwołuje się tu (jednak wyłącznie *implicite*) do koncepcji rewolucji menedżerów Burnhama, wskazując na decydującą rolę dyrektorów, pre-

zesów, koordynatorów — określanych przez siebie mianem integratorów — dla współczesnego społeczeństwa. Niestety wszelkie odniesienia do gospodarki socjalistycznej zostały w polskim wydaniu usunięte (np. s. 100, 102, 106, 116 itd.). „Na najwyższym poziomie integracją zajmowały się superelity, odpowiedzialne za rozdział środków inwestycyjnych” (s. 103). Kolejny rozdział analizuje zasady funkcjonowania demokracji przedstawicielskiej. Toffler pokazuje, w jaki sposób rząd przedstawicielski praktycznie służy interesom panującej elity. W rozdziale siódmym przedstawiono ideologie obowiązujące w państwach drugiej fali, rozpatrując też odmienny od społeczeństw agrarnych stosunek do zagadnień czasu i przestrzeni.

Trzecia część książki, poświęcona analizie tytułowej trzeciej fali, jest oczywiście najobszerniejsza. Najpierw zaprezentowano przesłanki powstania trzeciej fali, a zwłaszcza rozwój nowych źródeł energii (rozdział X — „Lokomotywy rozwoju”), wywołany kryzysem energetycznym połowy lat siedemdziesiątych. Całkowicie odmienna ma być baza energetyczna. „Większość energii będzie pochodzić z odnawialnych, nie zaś z wyczerpywalnych, źródeł” (s. 164). W krajach wysokorozwiniętych już obecnie powstają nowe gałęzie przemysłu — potrzebujące mniej surowców i energii oraz powodujące mniej zanieczyszczeń (komputery, półprzewodniki, podbój kosmosu i głębin morskich, genetyka). Trzecia fala ma mieć jednak — zdaniem Autora — charakter globalny, zaznaczając się w każdej dziedzinie życia ludzkiego. I tak rozdział XI zajmuje się „odmasowaniem środków przekazu” (s. 189). Toffler analizuje kolejne pojawiające się symptomy tego zjawiska: rozwój niskonakładowych gazet o zasięgu lokalnym, wzrost liczby radiostacji (w USA w latach 1950-1970 prawie trzykrotny), telewizja kablowa, video oraz wreszcie telewizja satelitarna. „Odmasowanie środków przekazu prowadzi do odmasowienia umysłów ludzkich. [...] Całe społeczeństwo przestawia się na różnorodność, która jest dominującą cechą trzeciej fali” (s. 202). Ważna kwestia to wkraczanie komputeryzacji do naszego życia codziennego (rozdział XII — „Inteligentne środowisko”). W toku cywilizacji trzeciej fali następuje też „zmiernych produkcji masowej” (rozdział XIII). Produkty mają być robione w krótkich seriach i w dużej mierze na zamówienie. Ogromny wzrost komputeryzacji ma już w niedługim czasie zmienić sam charakter pracy — większość zawodów będzie mogła być wykonywana w domu (rozdział XIV — „Wioska elektroniczna”). „Gdyby miało to rzeczywiście nastąpić, wówczas wszystkie znane nam instytucje — od rodziny po szkołę i zakład pracy — zmieniłyby się nie do poznania” (s. 240). Oszczędziłoby to przede wszystkim rozlicznych wydatków związanych z transportem i dojazdem do pracy. Stworzyłoby to nowy model społeczeństwa zorganizowany wokół domu. Osobny rozdział został poświęcony postulowanemu wzorowi rodziny przyszłości; podobnie jak w innych dziedzinach, tak i tu zmiany zostały zapoczątkowane — zdaniem Autora — w Stanach Zjednoczonych. „Dziś jedną piątą wszystkich gospodarstw domowych w USA prowadzą solo pojedyncze osoby. I nie są to bynajmniej ludzie przegrani ani odludki, zmuszeni przez los do samotnego życia” (s. 263). Toffler opisuje szereg rodzajów rodziny i innych podobnych związków. Przewiduje on znaczne rozszerzenie funkcji rodziny w społeczeństwach trzeciej fali, wywołane przewagą pracy w domu.

W kilku kolejnych rozdziałach trzeciej części (XVI - XVIII) przedstawiona różne zmiany w sferze ideologii i świadomości, które powinny się wkrótce dokonać. Już od połowy lat sześćdziesiątych zaczęto wprowadzać ruchomy czas pracy — jako bardziej dogodny dla pracowników. Oznacza to odejście od synchronizacji (tak istotnej w drugiej fali); zrywa się też ze standaryzacją. Kończą się również tendencje do centralizacji i maksymalizacji — konieczne staje się planowanie „na skalę ludzką”. Bardzo ważna zmiana ma zająć w roli klienta. W społeczeństwie

trzeciej fali ma powrócić (oczywiście na nieporównywalnie wyższym poziomie technologicznym) występująca w pierwszej fali jedność produkcji i konsumpcji. W sferze idei należy wskazać na takie zjawiska, jak: ruch ochrony środowiska, zmiana widzenia wszechświata, ewolucji, postępu. Toffler przedstawił następnie szereg symptomów kryzysu społeczeństwa drugiej fali, gdzie „kliniczny” przykład może stanowić upadek reform industrialnych w Iranie (s. 369 - 370). Pewnym rozwiązaniem — według Autora — jest stosowanie tzw. technologii pośrednich, próbujących uniezależnić się od energo- i materiałochłonnych technik drugiej fali.

Osobną część omawianej pracy stanowi obszerny, liczący 100 stron, zakończenie. Zajmuje się ono dwiema kwestiami: przyszłością osobowości ludzkiej i polityki. „Przeżywamy, w istocie, nie tylko upadek technosfery drugiej fali, klęskę jej infosfery czy socjosfery, ale także załamanie się psychosfery” (s. 411). Zdaniem Autora nowe społeczeństwo musi uwzględnić trzy wymogi człowieka, leżące właśnie w sferze psychiki: potrzebę więzi społecznej, struktury oraz poczucia sensu. Cywilizacja trzeciej fali, a zwłaszcza — opisywana kilkakrotnie w książce — zmiana układu konsument — producent, spowoduje niewątpliwie znaczne przewartościowanie w obrębie osobowości człowieka. „Etyka prosumenta zaczyna obecnie przywracać na nowo po 300 latach lekceważenia — szacunek dla pracy ludzkich rąk” (s. 441). Ostatnią prezentowaną grupą zagadnień jest polityka, w której również mają zajść rewolucyjne przemiany. Wynikają one przede wszystkim z kryzysu demokracji przedstawicielskiej, obserwowanego w państwach drugiej fali. Nowe rządy powinny opierać się na trzech zasadach (obszernie wyjaśnionych w rozdziale XXIV):

- władza mniejszości,
- demokracja na wprost bezpośrednia,
- „delegacja władzy” — tzn. decentralizacja procesu podejmowania decyzji.

Przyszłe zmiany są, jak widać, wszechogarniające — obejmują bowiem nie tylko kwestie gospodarcze, ale i polityczne, obyczajowe i życia codziennego. W ostatnim zdaniu swej pracy Toffler namawia wszystkich do rozpoczęcia procesu przemian. „Mamy to samo przeznaczenie, co dawni nieżyjący już rewolucjoniści. Przeznaczeniem tym jest — tworzyć” (s. 510).

Omawiana publikacja jest bezsprzecznie książką niezwykłą. Prezentując bardzo szeroki wachlarz tematyczny (ekonomia, polityka, ideologia, świadomość) podporządkowana została jednocześnie jednej idei: zderzeniu cywilizacji drugiej i trzeciej fali. Takie ujęcie sprzyja niewątpliwie jasności wykładu, powoduje jednak równocześnie próbę monokausalnego wyjaśnienia wszystkich zjawisk współczesnego świata. Należy też zgodzić się z zastrzeżeniem wyrażonym w przedmowie (s. 13 - 14), iż praca napisana została wyłącznie z amerykańskiego punktu widzenia. Trudno przypuścić, aby tzw. kraje rozwijające się, znajdujące się ciągle jeszcze w orbicie pierwszej fali, miały nagle przeskoczyć do supernowoczesnego poziomu społeczeństw trzeciej fali. Zapowiadane przez Tofflera przemiany obejmą jedynie państwa wysokorozwinięte, zwiększając, a nie zmniejszając różnicowanie między bogatą północą a biednym południem. Większość ludności naszej planety zapewne jeszcze długo funkcjonować będzie na zasadach pierwszej fali. Szkoda więc, że Autor poświęcił tym zasadom jedynie dwie strony — tym bardziej, iż trzecia fala ma w wielu aspektach przypominać pierwszą. Pomimo tych kilku zastrzeżeń praca ze wszech miar zasługuje na uwagę. Dzięki swemu dyskusyjnemu charakterowi pobudza do myślenia. Z drugiej strony walory takie, jak jasna i logiczna konstrukcja, dobry styl powodują, że może sięgnąć po nią i mniej przygotowany czytelnik.

*Community Service. A New Option in Punishing Offenders in Europe*, pod red. Hansa-Jörga Albrechta i Wolframa Schädlera, Freiburg 1986, ss. 259.

W 1986 r. wydana została w Instytucie Maxa Plancka we Fryburgu (Max-Planck-Institut für ausländisches und internationales Strafrecht) praca zbiorowa o wyżej wymienionym tytule, zainspirowana niewątpliwie tocząca się w wielu krajach świata dyskusją nad rolą sankcji karnych, środków oddziaływania społecznego i innych środków w zwalczaniu i zapobieganiu przestępczości. Rozprzestrzenia się na świecie idea rezygnacji z kary pozbawienia wolności, a nawet unikania postępowania karnego we wszystkich tych sprawach, w których to jest możliwe. Międzynarodowe echa tych zainteresowań znajdujemy np. w obradach XIII Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego (AIDP), który odbył się w 1984 r. w Kairze. Sekcja III kongresu zajęła się właśnie problematyką „Diversion and Mediation” stanowiącą treściowy odpowiednik myśli wyżej wyrażonej<sup>1</sup>. Częścią tej problematyki, ograniczoną do środków alternatywnych wobec kary pozbawienia wolności zajmował się w 1985 r. — w formie raportu z 10 lat działalności państw Europy Zachodniej — Europejski Komitet Problemów Przestępczości, organ Rady Europy w Strasburgu<sup>2</sup>.

Książka dotyczy jednego ze środków, mianowicie Community Service (służba społeczna, praca społecznie użyteczna), uważany za bardziej udany i efektywny środek<sup>3</sup> spośród dwudziestukilku innych stosowanych w krajach Wspólnoty Europejskiej w ramach systemu sankcji przyjętych w prawie wewnętrznym. Książka ma przejrzystą konstrukcję, poszczególni Autorzy omawiają konkretne rozwiązania prawne, praktykę stosowania, niekiedy podają wyniki badań, właściwe dla poszczególnych, wybranych krajów. Pracę poprzedzają rozważania wstępne P. J. P. Taka, a kończy podsumowania redaktorów całości H.-J. Albrechta i W. Schädlera. W aneksie zamieszczono cenny materiał w postaci wybranych przepisów regulujących omawianą w książce materię.

P. J. P. Tak dokonuje przeglądu porównawczego rozwiązań w zakresie Community Service w państwach Wspólnoty Europejskiej po rezolucji 76(10) z marca 1976 r. przyjętej przez Komitet Ministrów Rady Europy. Rezolucja zalecała szerokie wprowadzenie środków alternatywnych zastępujących karę pozbawienia wolności do prawa wewnętrznego.

Rozwiązania przyjęte w poszczególnych, wybranych krajach Europy rozpoczęła G. C. Cartledge omawiając prawo i praktykę angielsko-walijską. W Anglii najwcześniej rozpoczęto prace przygotowawcze do wprowadzenia Community Service (1966), tworząc jej zręby prawne w latach 1972 - 1982. Rozwiązania te były w pewnym sensie przykładowe dla innych, choć nie wszystkie państwa wiernie je naśladowały.

Unormowania holenderskie z kolei w dwu oddzielnych opracowaniach przedstawiają P. J. P. Tak i A. M. van Kalmthout, francuskie — N. Maestracci, duńskie — J. Balder, polskie — E. Weigend, portugalskie — L. M. Oliveira de Miranda Pereira, włoskie — C. E. Paliero, zachodniemieckie — H.-J. Albrecht, W. Schädler. Ci ostatni Autorzy opracowali też wnioski podsumowujące.

<sup>1</sup> Par. j. Herrmann, *Diversion and Mediation*, Revue International de Droit Pénal 1985, nr 3-4, s. 309 i n.

<sup>2</sup> Por. Council of Europe. (European Committee on Crime Problems: Alternative Measures to Imprisonment, Strasbourg 1985.

<sup>3</sup> J. P. Robert, *Alternative Measures to Imprisonment*, Council of Europe, Prison Information Bulletin 1985, nr 5, s. 7-S.

Poszczególne modele prawne różnią się od siebie, co oczywiste. Community Service jest przewidywana np. jako odrębna sankcja w danym systemie sankcji, jako środek towarzyszący innym samodzielnym sposobom reakcji, w tym instytucji zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności lub podobnym formom zawieszenia ukarania, jako środek substytucyjny dla zastępczej kary pozbawienia wolności w zamian za nieuiszczoną grzywnę. Różnią się zakresem czasu trwania, rodzajem wykonywanej pracy, formami postępowania i podejmowania decyzji, nadzorem, sposobami odwołań. Są to różnice wynikające z reguły z odmienności obowiązującego w danym kraju prawa, do którego nowa instytucja musiała być odpowiednio dostosowana.

Można powiedzieć o recenzowanej pracy, że stanowi przykład dobrej referencji book, o dużych walorach poznawczych. Wykorzystana być może dla projektowania przyszłych rozwiązań prawnych, dla bieżących ulepszeń, modyfikacji prawa i praktyki, np. także w odniesieniu do polskiej kary ograniczenia wolności i innych naszych instytucji prawa karnego, jak warunkowe umorzenie postępowania karnego, warunkowe zawieszenia wykonania kary, warunkowe przedterminowe zwolnienie. Może stanowić źródło inspiracji do przemyśleń nad nowymi ideami kryminalnopolitycznymi.

Aleksander Tobis

*Developments in British Politics 2*, pod red. Henry'ego Druckera, Patricia Dunleavy, Andrewa Gamble'a i Gilliana Peele, Southampton 1987, Macmillan Education, Camelot Press Ltd., ss. 430.

Autorzy książki wywodzą się z czołowych uniwersytetów Wielkiej Brytanii; autorytet wielu z nich ma zasięg międzynarodowy. Czterech redaktorów pracy związanych jest z uniwersytetami w Oxfordzie i Sheffield oraz z Londyńską Szkołą Ekonomiczną. Recenzowana pozycja ma charakter podręcznikowy i przeznaczona jest dla studentów nauk politycznych, ale — zdaniem Autorów — przydatna może być także studentom prawa, socjologii oraz ekonomii.

W dziewięciu rozdziałach I części pracy pt. *Rozwijający się system polityczny* ukazano panoramę przeobrażeń polityki brytyjskiej w okresie rządów Premier Thatcher.

Rozdział 1, którego Autorem jest R. Plant, poświęcony jest charakterystyce ideologii propagowanych we współczesnym brytyjskim systemie politycznym. Autor ukazuje między innymi obecną prawicę wraz z jej kluczowymi tezami i założeniami: odrzuceniem centralnego państwowego planowania, krytyką korporatywizmu, negacją koncepcji państwa dobrobytu, preferencją dla rozwiązań rynkowych, wykluczeniem decentralizacji politycznej. Charakteryzując ideologię partii liberalnej uwypuklono tu dążenie do realizacji idei Keynesa oraz umocnienia w systemie władzy zasad reprezentacji proporcjonalnej. Pośród wielu elementów ideologii współczesnych socjaldemokratów brytyjskich znajduje się na poczesnym miejscu dążenie do inkorporacji przez państwo postanowień Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (s. 25). Przesłanki ideologii Partii Pracy odzwierciedlają krytyczne spojrzenie na ukazane kluczowe tezy i założenia nowej prawicy brytyjskiej i na kolejne reformy rządów Premier Thatcher. Zmierza się tu między innymi do znalezienia nowej formuły i kierunków nacjonalizacji oraz oparcia państwowego planowania na założeniach decentralizacyjnych.

Kolejny rozdział dotyczący wyborów parlamentarnych opracował M. Harrop. W poszczególnych kampaniach wyborczych poddano analizie strukturę zawodową wyborców oraz ich preferencje konsumpcyjne, uwzględniono także przekształcenia struktury wiekowej społeczeństwa brytyjskiego. Charakterystyczny jest wynik porównania kampanii wyborczych 1964 oraz 1983 roku; w ciągu dwudziestu lat Partia Konserwatywna utrzymała 38% wpływów wśród wyborców, Partia Pracy tracąc 11% miała w 1983 roku już tylko 32% wpływów (s. 36). W perspektywie czasowej wszystkie te czynniki działają na korzyść Partii Konserwatywnej (s. 59). Opinia Autora potwierdziła się już w wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii w 1987 roku.

Zastrzeżenia budzi nazwa rozdziału 3, autorstwa H. Druckera i A. Gamble, gdyż analizuje się tu nie system partyjny jako taki, lecz raczej funkcjonowanie partii w wyborach i w toku kadencji parlamentu. Interesującą jest tu teza, że jeśli system dwupartyjny w Wielkiej Brytanii w latach siedemdziesiątych ewoluował w kierunku systemu wielopartyjnego (w roku 1974 oraz w latach 1976 - 1979 żadna z partii nie mogła zapewnić samodzielnie wymaganej większości), obecnie jest to już system dominacji partii konserwatywnej (s. 61). Innym, nowym zjawiskiem związanym między innymi z funkcjonowaniem powołanych w 1978 roku stałych komisji parlamentarnych, jest osłabienie silnej poprzednio partyjnej dyscypliny parlamentarnej (s. 69). Obserwacja taka jest tym bardziej oryginalna, że w literaturze przedmiotu powszechnie wskazuje się, że silna dyscyplina parlamentarna jest elementem odróżniającym funkcjonowanie partii brytyjskich i amerykańskich. W recenzowanym rozdziale rozpatruje się także różnorodne propozycje zmian w systemie wyborczym do parlamentu, propozycje zmierzające do umocnienia zasady proporcjonalności.

Trzy kolejne rozdziały autorstwa G. K. Freya, P. Dunleavy i R. A. W. Rhodesa oraz G. Peele dotyczą różnorodnych problemów funkcjonowania rządu w Wielkiej Brytanii. W rozdziale czwartym ukazano styl rządzenia Premier Thatcher rozważając m.in. kwestię, czy styl ten jest bliski systemom prezydenckim, i czy u jego podstaw leży ideologia radykalna. Jako istotną cechę osobowości politycznej obecnego szefa rządu brytyjskiego wyróżniono to, że Premier nie zmierza nawet do bycia akceptowaną za poszczególne decyzje (s. 91). Poczynione przez Autora obserwacje rozjaśniają wiele kontrowersyjnych decyzji i zwrotów w polityce obecnego rządu brytyjskiego.

Rozdział 5 wypełniają rozważania związane z kwestią centralizacji władzy w systemie politycznym oraz problematyką lokalną i samorządową. Analizuje się tu problematykę agencji quasi-rządowych na szczeblu centralnym i w terenie. Ukazuje się stosunek rządu brytyjskiego do korporacji publicznych oraz wyraźną w jego działaniu w latach osiemdziesiątych tendencję do reprivatyzacji (s. 141 i in.).

Problematyka jednostki i jej praw podjęta jest w rozdziale 6. W kilku szkicach rozpatrzono takie kwestie, jak: prawo dostępu do oficjalnej informacji i próby reform ustawy z 1911 roku o tajemnicy państwowej, kontrola działania sił bezpieczeństwa na tle wielomiesięcznego strajku górników, prawo i porządek publiczny wobec tak niepokojących zjawisk jak chuligaństwo na stadionach.

Autorem rozdziału 7 *Polityka ekonomiczna* jest P. Mosley. Rozpatruje się tu specyfikę działań rządów w tej dziedzinie w poszczególnych okresach rozwoju Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej. Brak jasnej i spójnej strategii kierowania ekonomiką kraju prowadzi Autora do krytycznej oceny rządów Premier Thatcher (s. 192 i n.).

Autor rozdziału 8, R. Parry, postawił sobie za zadanie analizę polityki społecznej w Wielkiej Brytanii. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych Ame-

ryki Północnej polityka społeczna nie jest tu w tak szerokim zakresie regulowana przez normy prawne. Stąd też, jak wskazuje Autor, polityka społeczna w różnych okresach czasu „faluje” w wyniku działania takich czynników, jak działania polityków, ekspertów oraz grup nacisku (s. 200).

Analiza rządów Premier Thatchei wskazuje, że u ich podstaw leży tendencja od socjalizacji do prywatyzacji w dziedzinie polityki społecznej. Rezultatem jest — czasowy zdaniem Autora — fenomen obniżania podatków kosztem poprawy systemu świadczeń i usług (s. 222). R. Parry wskazuje jednocześnie, że nadal podstawowymi bolączkami społecznymi Wielkiej Brytanii są bezrobocie, złe warunki mieszkaniowe i zdrowotne. Zdaniem Autora temu właśnie ideologia państwa dobrobytu w społeczeństwie brytyjskim zawdzięcza żywotność i popularność.

W trzecim z rozdziałów poświęconych dziedzinom polityki P. Nailor omówił politykę zagraniczną i obronną. Rozdział razi wręcz swą powierzchownością oraz brakiem powiązania jego części składowych.

Część II pracy, poświęconą bieżącym problemom politycznym, otwiera rozdział 10, w którym K. Boyle i T. Hadden szeroko i kompetentnie analizują kwestię Irlandii Północnej w polityce brytyjskiej. W sposobie ujęcia rozdziału uwiódrcznią się praktyka adwokacka pierwszego z Autorów, który specjalizuje się w odnośnych kazusach z zakresu praw człowieka rozpatrywanych przed Sądem w Strasbourgu. W rezultacie obok priorytetowych kwestii politycznych problemu Irlandii Północnej znalazła się tu kwestia odszkodowań związanych z konfliktem.

M. J. Elliott, na podstawie trzech studiów dotyczących związków zawodowych, prawa administracyjnego oraz zawodów prawniczych ukazuje bogate i głębokie, często nie uświadamiane sobie przez prawników, związki pomiędzy prawem i polityką (rozdział 11). Związek taki przejawiał się między innymi w tym, że w 1985 roku blisko 1/6 członków Izby Gmin i 1/3 członków rządu miała we Wielkiej Brytanii kwalifikacje prawnicze. Z rozdziałem tym koresponduje następny, opracowany przez M. Morana, w którym wykazano, że akcje rządu podejmowane w ostatnich latach przeciwko związkom zawodowym (między innymi w czasie strajku górników) były znacznie mniej skuteczne niż tego powszechnie oczekiwano.

Dwa ostatnie rozdziały części II pracy poświęcone są problematyce równości wobec prawa w Wielkiej Brytanii w odniesieniu do rasy oraz płci (rozdział 13 pióra Ch. T. Husbandsa) i kwestii roli środków masowego przekazu w tym kraju (rozdział 14 pióra K. Newtona).

Część III pt. *Nauka polityczna o brytyjskiej polityce* zawiera dwa rozdziały opracowane przez P. Dunleavy. W rozdziale 15 Autor przedstawił jedenaście zagadnień odpowiadających kwestiom omówionym we wcześniejszych rozdziałach, takich jak: prawo i polityka oraz konstytucja w Wielkiej Brytanii, rywalizacja partii oraz doświadczenia wyborcze itd. Z każdym zagadnieniem związane prezentację różnych punktów widzenia nauki brytyjskiej.

Teorie państwa w brytyjskiej polityce są przedmiotem ostatniego rozdziału pracy, gdzie ukazano różnice spojrzenia na problemy procesu politycznego i trendy w interwencjonizmie państwowym, pluralizmu i neopluralizmu, nowej prawicy oraz poglądów marksistowskich i radykalnych.

Recenzowana praca zawiera obok bogatej bibliografii przewodnik odnoszący się do poszczególnych rozdziałów do prowadzenia pogłębionych studiów oraz badań źródłowych.

Oceniając recenzowaną pracę w sposób generalny trzeba stwierdzić, że stanowi ona rzetelne kompendium wiedzy o brytyjskim systemie politycznym i jego rozwoju. Wartości pracy nie umniejszają dyskusyjne niekiedy osady, czy też ana-

lize zbyt powierzchowne szczegółowych zagadnień. Warstwę polemiczną w recenzji w głównej mierze informacyjnej — w sposób świadomy — pominięto. Przejrzystość oraz inne walory strony redakcyjnej i edytorskiej wyróżniają recenzowaną książkę na tle brytyjskiej literatury przedmiotu.

Andrzej Redelbach

Glery Shirokov, *The Industrial Revolution in the East*, Moskwa 1985, Progress Publishers Moscow, ss. 255.

Autor omawianej książki, profesor Szirokow, to znany radziecki orientalista, zastępca dyrektora Instytutu Studiów Orientalnych Akademii Nauk. Praca ukazała się po raz pierwszy po rosyjsku w 1981 r. w wydawnictwie „Nauka”, a obecnie otrzymujemy jej przekład na język angielski. Starając się zrozumieć zasady rewolucji przemysłowej w rozwijających się państwach Wschodu, Autor uważa za niezbędne odpowiedzieć przede wszystkim na dwa zasadnicze pytania: „Na czym polega różnica pomiędzy rewolucją przemysłową w Europie w epoce początków kapitalizmu a rewolucją przemysłową w krajach współczesnego Wschodu? Do jakiego stopnia można zastosować zachodnie doświadczenia do krajów rozwijających się?” (okładka). Pomimo odzyskania niepodległości kraje Wschodu znalazły się w o wiele gorszej sytuacji społeczno-ekonomicznej niż państwa europejskie w wieku XVIII. Wynika to przede wszystkim z dominacji ekstensywnych (a nie intensywnych) metod gospodarowania. Dodatkowo kryzys energetyczny i finansowy lat siedemdziesiątych spowodował dalszy wzrost bezrobocia, pauperyzacji i różnicowania ludności. Autor zamierza też zanalizować związek „przemian społeczno-ekonomicznych z techniczną modernizacją ekonomiki” (s. 6). Dla rozwiązania postawionego w pracy problemu konieczne jest również stwierdzenie zewnętrznych i wewnętrznych przeszkód industrializacji. Należy też wziąć pod uwagę takie czynniki, jak masowe bezrobocie i eksplozja demograficzna, opóźniające procesy uprzemysłowienia. „Stąd konieczność kompleksowego podejścia do oceny procesów technicznych i społeczno-ekonomicznych” (s. 7). Zakres pracy został ograniczony do państw rozwijających się, które wybrały kapitalistyczną drogę rozwoju, gdyż tylko tam mogła mieć miejsce rewolucja przemysłowa (w klasycznym rozumieniu tego terminu). Uwzględniono kraje azjatyckie i północnoafrykańskie, jako znajdujące się na podobnym szczeblu rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Rozdział pierwszy analizuje rewolucję przemysłową w państwach zachodnich (Europa Zachodnia i Ameryka Północna) w celu wskazania najbardziej sprzyjających czynników. Dzięki temu — zdaniem Autora — można stwierdzić, dlaczego rewolucja industrialna nie mogła dokonać się w krajach rozwijających się przed ich politycznym wyzwoleniem. Rewolucja przemysłowa została tu ujęta (w sposób marksowski) jako zastąpienie w skali masowej pracy ręcznej przez maszynową oraz ustanowienie kapitalistycznego sposobu produkcji. Procesy te uległy zakończeniu w połowie XIX w., kiedy to maszyny były robione przy pomocy innych maszyn. Autor omawia cztery etapy wprowadzenia nowych technologii: przemysł, transport i łączność, rolnictwo oraz sfera usług. Zwłaszcza istotne było wprowadzenie mechanizacji do środków transportu, co stymulowało rozwój pozostałych działów (szczególnie przemysłu ciężkiego). Ważną cechą rewolucji przemysłowej w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, w przeciwieństwie do krajów Wschodu, była jej długość — prawie dwa stulecia. Wprowadzenie maszyn spowodowało ruinę

przedkapitalistycznych sposobów produkcji, zastąpionych przez fabryki. Wiąże się z tym również rosnąca koncentracja kapitału, zwłaszcza w państwach posiadających kolonie (Wielka Brytania, Holandia). „Rewolucja przemysłowa dostarczyła impulsu dla rozwoju i pogłębienia międzynarodowego podziału pracy i wzrostu światowego handlu” (s. 25). Profesor Szirokow zwraca uwagę na różnorodne skutki wynikające z posiadania kolonii. Obok rosnącego wycisku kolonii należy wskazać na sprawy negatywne również i dla krajów rozwiniętych. Dla przykładu napływ taniego zboża do Europy wywołał ogromne zmiany w rolnictwie — finansową ruinę drobnych farmerów oraz wzrost jednostek produkcyjnych i konieczność przestawienia na intensywnie metody gospodarowania. Wynikająca stąd koncentracja ziemi przyspieszyła proces przechodzenia rolnictwa europejskiego na tory produkcji kapitalistycznej. Niemniej w rolnictwie najdłużej, bo do lat dwudziestych XX w. dominowała praca rąk ludzkich i zwierząt pociągowych. Autor analizuje następnie wpływ rewolucji przemysłowej na poziom i wzory konsumpcji w państwach europejskich (s. 34 - 36). Kolejne ważne zagadnienie omawiane w pracy to kwestia bezrobocia, które związane było z jednej strony z wprowadzeniem maszyn, jak też z redystrybucją kapitału w obrębie systemu przemysłowego. Pośrednim rezultatem rewolucji przemysłowej był znaczny wzrost ludności, spowodowany przede wszystkim zmniejszeniem śmiertelności. Dużą część wzrostu ludności pochłaniała jednak emigracja (podczas okresów kryzysów) — najliczniejsza z Wielkiej Brytanii (razem z Irlandią): ponad 1/3 w XIX w. „Dokonanie rewolucji przemysłowej spowodowało podział świata na dwie części: kraje kapitalistyczne i prekapitalistyczne” (s. 48). Równolegle zaostrzył się podział na metropolie i kolonie.

Rozdział drugi został zatytułowany: „Prehistoria przemian industrialnych w krajach Wschodu” (s. 51). Najpierw profesor Szirokow polemizuje z poglądem rozpowszechnionym zwłaszcza w radzieckiej literaturze ekonomicznej, jakoby zacofanie państw Wschodu wynikało z dyskryminacyjnej polityki metropolii. Należy również wziąć pod uwagę czynniki o charakterze wewnętrznym (głównie feudalna struktura gospodarcza), wydatnie wspierające faktory zewnętrzne. Właśnie temu zagadnieniu został poświęcony rozdział drugi. W koloniach maszyny zaczęły być wprowadzane od połowy XIX w. i to nie w przemyśle, jak na Zachodzie, ale w transporcie. Wynikało to z potrzeb mocarstw kolonialnych. Autor analizuje różnorodne dla kolonii skutki rozwoju środków transportu — zarówno negatywne (możliwość przesyłania wojsk i tłumienia powstań), jak i pozytywne (zwiększona ruchliwość ludności, możliwość zapobiegania klęskom głodu). Łatwiejsze przewożenie towarów zwiększało konkurencję i osłabiało przedkapitalistyczne formy produkcji. Niemniej wprowadzenie stosunków kapitalistycznych odbyło się dwa razy wolniej niż w państwach zachodnich, co wynikało przede wszystkim z przewagi feudalnych stosunków w rolnictwie. Również w przemyśle dużą rolę odgrywały drobne zakłady — np. jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. dostarczały one ponad 1/3 produkcji Indonezji. Nie musi się to jednak wiązać — jak twierdzi Autor — z zacofaniem ekonomicznym, o czym może świadczyć przykład współczesnej Japonii. W krajach Wschodu długo zachowały się (szczególnie w rolnictwie) formy przymusu pozaekonomicznego, co powodowało zwalnianie przemian kapitalistycznych. Autor dużo uwagi poświęca stopniowemu przechodzeniu rolnictwa omawianych krajów na tory gospodarki kapitalistycznej (s. 61 - 65). Proces ten służył jednak głównie interesom metropolii i zwiększał wycisk kolonii. Odbywało się to w dużej mierze przez niekorzystne dla bezpośrednich producentów kształtowanie cen w koloniach. Z kolei najważniejszym czynnikiem hamującym rozwój przemysłu był — według profesora Szirokova — niedorozwój rynku wewnętrznego, wywołany konkurencją towarów importowanych z metropolii, zachowaniem przedkapitalistycznych form produkcji i przewagą samowystarczalnego, feudalnego rolnictwa.

„Nie ma więc oznak autonomicznego istnienia kapitalizmu w krajach Wschodu w epoce kolonialnej” (s. 71). Pewne pojawiające się składniki kapitalistycznego sposobu produkcji wynikały ze ścisłego powiązania politycznego i ekonomicznego z metropolią.

Rozdział trzeci stanowi chronologiczne rozwinięcie poprzedniego, omawiając „nowe warunki rozwoju po uzyskaniu niepodległości” (s. 76). Panowanie kolonialne miało — zdaniem Autora — dwie sprzeczne konsekwencje dla rozwoju ekonomicznego krajów Wschodu:

— wprowadzenie elementów stosunków kapitalistycznych i włączenie do międzynarodowego podziału pracy przyspieszyło wzrost gospodarczy;

— wyzysk kolonii utrwałą przedkapitalistyczne formy produkcji. Zgodnie z wyraźną w przedmowie zapowiedzią Autor omawia najpierw zewnętrzne, a potem wewnętrzne uwarunkowania ekonomiki. Uzyskanie niepodległości skończyło etap bezpośredniej eksploatacji kolonii i zmusiło byłe metropolie do przejścia na metody ekonomiczne. Równocześnie państwa Wschodu mogły wykorzystywać sprzeczności między państwami kapitalistycznymi i rozwijać stosunki z krajami socjalistycznymi. Wpływowi państw socjalistycznych na politykę krajów rozwijających poświęca Autor jednak niewiele uwagi (s. 81). Kolejny ważny czynnik o charakterze zewnętrznym to kryzys energetyczny z początku lat siedemdziesiątych. Jak słusznie wskazuje prof. Szirokow, poprawił on sytuację jedynie państw eksportujących ropę naftową. Pozostałe kraje rozwijające musiały nie tylko więcej płacić za paliwa, ale i za towary przemysłowe sprowadzane z państw zachodnich, których ceny wzrosły niejednokrotnie bardziej od kosztu ropy naftowej. Pogłębiło to trudności krajów Wschodu i ich ekonomiczne zróżnicowanie. Pomoc ekonomiczna państw zachodnich została oceniona w niniejszej publikacji zdecydowanie negatywnie, jako służąca politycznym interesom byłych metropolii.

Następnie przedstawiono rolę państwa dla gospodarki krajów rozwijających. Znaczenie państwa wyraźnie wzrosło po odzyskaniu niepodległości, podobnie jak w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej w okresie powstania kapitalizmu. Państwo miało za zadanie obronę narodowej gospodarki przed zachodnimi monopolami, a także przed przeciwnikami wewnętrznymi. Państwo, wobec słabości i rozproszenia lokalnej burżuazji, musiało występować również z bezpośrednio inicjatywą na polu gospodarczym. Powoduje to ograniczenie działalności burżuazji do sfer handlu, rolnictwa czy transportu; tylko w bardziej rozwiniętych krajach Wschodu (Indie, Turcja, Singapur, Filipiny) istnieje więc burżuazja przemysłowa. Wzrost roli państwa spowodował też powstanie tzw. burżuazji biurokratycznej, związanej bardziej z administracją niż kapitalistyczną produkcją. Wśród czynników wewnętrznych za najważniejszy uważa prof. Szirokow eksplozję demograficzną. „W Azji roczny średni przyrost ludności zwiększył się z 0,95% w latach 40-tych do 2,15% w latach 70-tych” (s. 96). Wzrost ten jest szczególnie niekorzystny wtedy, gdy — jak w krajach Wschodu — nie towarzyszy mu równie duży rozwój gospodarczy. Sytuacja demograficzna stymuluje wprawdzie wzrost ekonomiczny, ale utrwała jednocześnie ekstensywne metody gospodarowania, które zapewniają pracę większej liczbie ludności niż intensywne metody. Mimo tego należy zanotować stały wzrost bezrobocia; jedynie w latach sześćdziesiątych wzrósł on w krajach rozwijających się z 36 do 50 milionów. Sporo uwagi poświęca Autor protekcyjnej polityce państw rozwijających się (nakładanie ceł zwłaszcza na dobra konsumpcyjne), dążących do ochrony rynku wewnętrznego. Równoległe spowodowało to wzrost cen na towary przemysłowe, a poprzez wzrost opłacalności ich produkcji wywołało rozwój produkcji przemysłowej. Przepływ kapitałów do przemysłu opóźniło jednak przemiany w rolnictwie. W rezultacie rozpoczęły się kłopoty z zaopatrzeniem w żywność, co zmusiło w połowie lat sześćdziesiątych państwa Wschodu do podjęcia kroków zaradczych („zielona rewolucja”). Autor wskazuje jed-

nak, że zwiększenie produkcji rolnej dokonało się przede wszystkim przez przedstawienie gospodarstw „elity wiejskiej” na tory kapitalistycznego gospodarowania, co pogłębiło zróżnicowanie ludności wiejskiej.

Następnie Autor opisuje najważniejsze zmiany na rynku pracy: wzrost kosztów siły roboczej spowodowany zwiększeniem cen żywności i rosnące zróżnicowanie między wartością pracy wykwalifikowanej a niewykwalifikowanej. Ostatnie zagadnienie przedstawione w tym rozdziale książki to „ewolucja zależności” (s. 110). Prof. Szirokow wskazuje na konieczność kompleksowego ujęcia zależności państw rozwijających od krajów zachodnich — nie tylko w kategoriach ekonomicznych, ale też politycznych i społecznych. W okresie kolonialnym podporządkowanie ekonomiczne wynikało z politycznego, po odzyskaniu niepodległości zależność ekonomiczna funkcjonuje niezależnie. Równocześnie indywidualny układ stosunków „metropolia — kolonia” zostaje zastąpiony przez kolektywną zależność krajów rozwijających od państw wysoko rozwiniętych. Autor analizuje takie niekorzystne tendencje, jak: spadek udziału państw Wschodu w handlu światowym, pogorszenie warunków wymiany (terms of trade), zależność od pomocy zagranicznej i to zarówno bezpośredniej, jak i pośredniej (nowe technologie i specjaliści). Obecnie pojawia się tzw. zależność technologiczna od państw zachodnich. Podsumowując, mamy obecnie do czynienia nie ze zmniejszeniem, ale ze zmianą rodzaju zależności od byłych metropolii.

Rozdział czwarty analizuje strategie rozwoju, występujące w krajach Wschodu. W przeciwieństwie do Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, gdzie w dobie powstania kapitalizmu panowały zasady wolnej konkurencji, to w krajach rozwijających dominująca rola państwa wprowadza element planowania do działalności gospodarczej. Cechą charakterystyczną rewolucji przemysłowej na Wschodzie jest też równoległy rozwój techniczny nie tylko przemysłu, ale i transportu, usług, łączności — celem wyrównania różnic cywilizacyjnych w stosunku do państw wysoko rozwiniętych. Wprawdzie Autor postuluje kompleksowe podejście do kwestii rozwoju, to w swojej książce pisze jedynie o uwarunkowaniach ekonomicznych, praktycznie pomijając kontekst społeczny. Przemiany kapitalistyczne dokonały się przede wszystkim w przemyśle, podczas gdy w rolnictwie nadal dominowały stosunki feudalne. Prof. Szirokow analizuje dwa podejścia do rozwoju przemysłowego:

- tworzenie wielkich kompleksów przemysłowych (duże kraje, np. Indie),
- rozwój przemysłów kluczowych.

W kolejnym rozdziale analizie poddano strukturę produkcji i konsumpcji w krajach rozwijających. Okazuje się, że w ramach struktury produkcji nadal dużą rolę odgrywa praca rąk ludzkich. Konsumpcja stanowi jeden z najważniejszych czynników stratyfikacyjnych w krajach Wschodu, a niejednokrotnie jest też wyznacznikiem statusu społecznego. Przeważająca większość społeczeństwa musi ograniczać konsumpcję jedynie do żywności — dobra przemysłowe są więc nabywane jedynie przez elitę. Rodzima elita, pragnąc dorównać klasom posiadającym państw zachodnich, importuje znaczną część kupowanych dóbr konsumpcyjnych, powiększając przez to trudności ekonomiczne państw Wschodu.

Ostatni rozdział pracy zajmuje się „ekonomicznymi i społecznymi granicami rewolucji przemysłowej” (s. 197). Bardzo poważną barierę wzrostu gospodarczego stanowi duża kapitałochłonność nowych, zaawansowanych technologii. Trudnością jest też wskazana już konieczność równoległego rozwoju wielu działów gospodarki. W krajach rozwijających dużym ograniczeniem jest brak wykwalifikowanych robotników. Wzrost ekonomiczny hamuje również, kilkakrotnie w pracy analizowana, eksplozja demograficzna. Możliwość poprawy sytuacji upatruje Autor w zwiększeniu liczby ludności zaangażowanej w kapitalistyczne metody produkcji poprzez:

- rozwój branż eksportowych,

— rozszerzenie rynku lokalnego przez wprowadzenie maszyn do wszystkich działów gospodarki (np. kraje OPEC z Bliskiego Wschodu),

— wprowadzenie różnorodnych technologii celem zmniejszenia bezrobocia.

Prof. Szirokow po zanalizowaniu kolejno tych trzech wariantów (s. 210 - 214) dochodzi jednak do wniosku, iż żaden z nich nie może być w pełni efektywny.

W zakończeniu (s. 224 - 234) przedstawiono najważniejsze wnioski wynikające z 2 pracy. Następnie umieszczono przypisy (s. 235 - 255), zawierające prawie wyłącznie cytaty z literatury przedmiotu. Książka oparta została przede wszystkim na pracach ekonomistów anglosaskich i radzieckich, bardzo niewiele jest natomiast pozycji publikowanych w krajach rozwijających. Niestety w omawianej publikacji nie zamieszczono bibliografii. Praca profesora Szirokowa stanowi niewątpliwie cenny wkład do badań nad problemami krajów rozwijających. Niemniej wskazać należy na kilka jej mankamentów. Kraje Wschodu zostały potraktowane przez Autora jako jedna całość, bez uwzględnienia ich wysoce heterogenicznego charakteru (jedynie w osobny zbiór wyodrębniono państwa OPEC). Książka, wbrew deklaracjom zawartym w przedmowie, zajmuje się prawie wyłącznie ekonomiczną stroną zagadnienia rewolucji przemysłowej na Wschodzie. Uwarunkowania i skutki społeczne działań gospodarczych ujęto marginalnie i w sposób całkowicie podporządkowany ekonomii. Pomimo tych zastrzeżeń praca niewątpliwie zasługuje na uwagę i dobrze, iż jest dostępna w dwóch wersjach językowych (rosyjska i angielska).

*Marek Żyromski*